Nr 205. Kraków, 6 Września — Sobota. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 ct.	złr. 5 ct.	złr. 2 ct. —
we **Lwowie**: w Ajencyi „CZASU“	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 103	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413 — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413, Księgarnia pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryane Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę** i **Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Wine. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 5 września.

Wczoraj na Radzie miejskiej nowy mieliśmy dowód, że ilekroć idzie o zachowanie w mieście naszem jakiej instytucyi i naukowego zakładu, który rząd austryacki tu zastał, zawsze nam pod tym tylko warunkiem na to pozwalają, abyśmy wzięli utrzymanie jego na własny koszt, lub przynajmniej większą część nakładów i wydatków z kieszeni miasta ponosili. Pod tym względem najściślej szanuje rząd autonomię miasta, zastrzegając wprawdzie sobie różne prawa z tytułu opieki nad zakładami miejskiemi. Żadne miasto w monarchii austryackiej nie wydaje tyle na szkoły w stosunku do swoich dochodów, co Kraków, żadne nie ponosi ciężarów utrzymywania albo zapomagania takich szkół, które nie wyłącznie służą dla miejscowych, lecz są szkołami poniekąd krajowemi. Była nawet chwila, gdy uniwersytet Jagielloński czuł się zagrożonym, i temu głównie winien był ocalenie swoje, że z zamknięciem jego przepadłaby ta ogromnych niegdyś dochodów część jego, która płynie z majątku uniwersyteckiego w Królestwie Polskiem; to bowiem, co uniwersytet nasz posiadał w Galicyi, przepadło, podobnie jak ogromne poklasztorne edukacyjne fundusze.

Los Instytutu Technicznego w Krakowie nie przestał być dotąd zagrożonym, a zamiast jego reorganizacyi, grozi mu ciągle zamknięcie. Wczoraj dowiedzieliśmy się, że szkoła sztuk pięknych pod tym tylko warunkiem będzie utrzymaną, jeśli miasto da dla niej potrzebny lokal, opał i światło; wtedy bowiem rząd pozostawiłby ten przyszły zasiłek, jaki na nią łoży z ogólnych funduszów państwa, a nawet powiększyłby go funduszem innego zakładu, który, jak to wykazaliśmy przed parą tygodniami, pochodzi z prywatnych legatów a zatem nietykalnych.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej wyjaśnia tę rzecz należycie. My tu jedynie ze względu na szkołę sztuk pięknych musimy zapisać, iż jedyna instytucya powstała w Krakowie a raczej rozwinięta i podniesiona za rządu austryackiego, zawdzięcza byt swój i zapewnioną przyszłość bezpośredniemu postanowieniu NPana i opiece, jaką nad nią rozciągnął, dając jej dostojnego brata swego za protektora. Akademia umiejętności nie może być ani zwiniętą ani przeniesioną z Krakowa. Trzeba zatem szukać u tronu bezpośrednio opieki i dla innych naszych naukowych instytucyj, a jak obecnie, dla szkoły sztuk pięknych.

Twierdzi ministeryum, że Akademia sztuk pięknych w Wiedniu wystarczy dla całej monarchii. Z tego powodu starania o podniesienie krakowskiej szkoły do imienia i rozmiarów Akademii zostały już dość dawno odepchnięte, a teraz zakwestyonowany nawet byt tej szkoły w jej dzisiejszym stanie. Mówią, że sztuka jest kosmopolityczną, ale mówią także, iż umiejętność jest kosmopolityczną, a jednak nie umiano dotąd stworzyć ani sztuki, ani umiejętności austryackiej, lecz są natomiast sztuki i umiejętności narodowe. Nie wszędzie się też one przyjmą, bo potrzebują samorodnego gruntu, nie zaś jakiegoś tam kompostu, i nie wyrosną na guanie. Węgierska akademia, chociaż bogato uposażona, nie może wyjść z pieluch, a obecna wystawa powszechna daje dowód, jakiemi akademia malarska w Peszcie poszczycić się zdoła utworami. Natomiast uboga szkoła sztuk pięknych w Krakowie wydała już szereg artystów, których dzieła są ozdobą i wystawy i galeryj cesarskich.

Nie jest to sprawa lokalna, zaściankowa, lecz sprawa sztuki polskiej, ducha polskiego, sprawa narodowa. Cały kraj ona obchodzi, bo nie idzie w niej tylko o utrzymanie i rozwój krakowskiej szkoły sztuk pięknych, ale o byt szkoły polskiej. Bez pomocy, w ciasnym lokalu, z nauczycielami pobierającymi płace dyetaryuszów, szkoła ta zrobiła już sobie imie w świecie, bo wydała mistrzów, którzy w dziejach sztuki zajmują już świetne miejsce. Przenieść ją gdzieindziej, a stanie się może jałową i żadnych nie wyda owoców. Tąkie próby robiono już w innych krajach, np. w Niemczech, a we Włoszech, w tej klasycznej ziemi, nie wszędzie się to udawało możnym książętom, co zazdrościli sławy sąsiednim miastom, że słynęły swemi szkołami malarskiemi.

Polecamy więc sprawę szkoły sztuk pięknych w Krakowie całemu krajowi, całej Polsce, a w szczególności sejmowi naszemu, a nadto pragniemy, aby znalazła ona tak gorących popleczników i niezmordowanych mecenasów, jak Akademia umiejętności, a może głos ich znajdzie u tronu przystęp i posłuch, i osiągnie lepszy skutek niż wszystkie urzędowe przedstawienia, przechodzące tak rzadko przychylne a najczęściej obojętne ręce referentów.

Wzajemny wpływ stosunków politycznych i ekonomicznych.

I.

Rozwój ekonomiczny państwa nie da się oddzielić od jego życia politycznego i społecznego. Istnieje niezaprzeczona wspólność wzajemnego wpływu urządzeń administracyjnych, stosunków politycznych i społecznych, oraz stanu ekonomicznego. Rozdział klas społecznych, antagonizm bądź polityczny, bądź też socyalny różnych warstw społeczeństwa, nie sprzyja wyrobieniu potęgi państwa nie tylko pod względem znaczenia i wpływu międzynarodowego, ale również postępu materyalnego. To co słusznie lub niesłusznie, ze świadomością lub bezwiednie zowią pracą organiczną, polega na związku i harmonii rozwoju wszystkich stron życia publicznego i żadnych nie przynosi korzyści, albo przynajmniej bardzo mało, jeżeli odnosi się do jednego wyłącznie kierunku, pomijając czy lekceważąc inne czynniki tego życia. Doświadczamy obecnie w Austryi skutków podobnego jednostronnego zapatrywania się na stosunki publiczne, i dla tego warto zastanowić się chociaż pobieżnie nad przyczynami, które spowodowały obecne położenie finansowe i stały się przyczyną tylu zawiedzionych nadziei i świetnych widoków.

Wojna 1866 r. wywarła ogromny wpływ na losy monarchii. Austrya wyrzucona gwałtownie z Niemiec, z któremi wiązała ją politycznie tradycya wielu wieków, zepchnięta ze stanowiska jednego z pierwszorzędnych czynników politycznych, osłabiona fizycznie, obciążona długiem przenoszącym siły jej materyalne, a stąd mając nadwerężony kredyt publiczny, potrzebowała koniecznie uczynić zwrot w swojej polityce, aby w ten sposób obudzić zaufanie publiczne, podnieść swój wpływ i znaczenie, a przez normalny rozwój wewnętrznych stosunków wzmocnić swoje siły moralne i materyalne. Hasłem, pod którem miało się odbyć to odrodzenie zachwianej potęgi państwa, miała być konstytucya szczerze w duchu liberalnym pojęta i przeprowadzona. Zdawało się zrazu, że idee wolności osobistej wystarczą do zapewnienia powszechnego spokoju i zadowolenia wewnątrz, i obudzenia za granicami państwa wiary w powrót dawnej siły i znaczenia monarchii Habsburgów. Jakkolwiek bowiem, jeszcze przed wojną pruską Austrya od lat kilku używała życia konstytucyjnego, przecież polityka rządowa, jakby ze wstrętem i z niechęcią godziła się na stosowanie wolnomyślnych zasad. Ogólny duch sfer stojących u steru nie sprzyjał rozwojowi swobód konstytucyjnych, a oktrojowanie patentów lutowych po ogłoszeniu dyplomu październikowego i zawieszenie konstytucyi lutowej za ministerstwa Belcredego, kazały przypuszczać, że życie konstytucyjne nie zapuściło głębokich korzeni i raczej uważane być może za tymczasowe lub chwilowe, aniżeli za istotną podstawę ustroju politycznego monarchii. Po wojnie zatem pruskiej Austrya zamierzyła stanowczo wejść na drogę konstytucyjnego życia a mianowicie przez rozwój swobód osobistych dać popęd działalności jednostek, a tem samem podnieść w nich poczucie własnej siły i obywatelskiego życia, rozbudzić zaufanie do trwałości stosunków i do stopniowej ich naprawy, szczególniej zaś do postępu materyalnego, idącego zwykle w parze z wyzwoleniem politycznem.

Stan finansowy Austryi w r. 1866 był nader opłakany. Dług państwa przenosił siły monarchii, dochody nie starczyły na opłacanie należnych procentów, deficyt obciążał budżet państwa i nie można było znaleść dlań pokrycia. Rozwój zaś ekonomiczny powstrzymany był przez ustawy krępujące swobodę ruchów, przez przywileje i jednostronność polityczną. Wprawdzie uwłaszczenie włościan znosząc ciężkie jarzmo pańszczyzny, otwierało pole do postępu rolnictwa, ale stosunki służebnicze nie wszędzie uregulowane, tamowały ten popęd; a rozstrój społeczny ciągle z góry podtrzymywany, nie dozwalał wyrobić poczucia obywatelstwa i łączności. Ztąd też idea stowarzyszeń tak silnie wpływająca na postęp materyalnego dobra i na podniesienie ogólnego dobrobytu była prawie nieznaną. Rządy poprzednie niechętnie dawały pozwolenie na zawiązywanie ekonomicznych spółek, i mięszały względy polityczne do zadań tego rodzaju. Całe klasy ludności trzymane w nienaturalnéj nierówności, były ograniczane w swem działaniu na różnych polach publicznego życia. W takich warunkach tylko niektóre prowincye mogły dochodzić do rozwoju ekonomicznego, inne zostawały w stanie upośledzenia. Rząd dbał jedynie o prowincye niemieckie, inne wyzyskiwał, rozmyślnie niekiedy powstrzymując ich rozwój materyalny.

Przez powołanie do uchwalenia konstytucyi reprezentacyi ludowéj, zdawało się że położony będzie koniec tym fałszywym kierunkom. Jakoż zapowiedziane i w konstytucyi zapisane równouprawnienie narodowości i wyznań, ogłoszenie zasad wolności osobistéj, mianowicie zaś wolności przemysłowéj, stowarzyszeń itp., pozwalało żywić nadzieję coraz szerszego i szybszego rozwoju ekonomicznego. Jeżeli konstytucya ze względów politycznych natrafiała na opozycyę, to wszędzie z radością witano zapowiedź swobodnych urządzeń i liczono, że w nowéj erze podnieść będzie można materyalnie kraje monarchię składające. Podobne nadzieje podzielali zagraniczni kapitaliści, którzy przewidywali, że wezmą niepośledni udział w przedsiębiorstwach rozpoczętych pod wpływem popędu, jaki powszechna swoboda wywrze we wszystkich kierunkach życia ekonomicznego. Widoki te i przewidywania przyszłych zysków, wobec widocznéj potrzeby ściągnięcia kapitałów z targów zagranicznych, sprawiły ten ważny skutek, że obcy kapitaliści posiadający skarbowe papiery publiczne prawie bez narzekania przyjęli wiadomość o redukcyi procentów długu publicznego, jakkolwiek środek ten równał się częściowemu bankructwu. Cokolwiek mówiono na obronę redukcyi procentów w r. 1867, nie zdoła nigdy osłabić istotnego faktu, że państwo nie czuło się w możności wypełnienia przyjętych zobowiązań, że nie miało środków wybrnięcia z rozpaczliwego położenia, i kosztem wierzycieli, ujmując im pewną część kapitału, zdążało do równowagi finansowéj. Przecież i ten gwałtowny środek nie wystarczał, należało jeszcze pozbyć pewną część dóbr publicznych. Pozbycie to usprawiedliwiano prawdą ekonomiczną, że państwo jest złym zawsze administratorem i mianowicie że w Austryi dobra skarbowe żadnych prawie nie przynoszą dochodów. Ale jeżeli ze stanowiska ekonomicznego przejście dóbr publicznych w ręce prywatne jest bezwarunkowo korzystnem, to z drugiéj strony skarb państwa tylko w takim razie robi na sprzedaży dobrą spekulacyę, jeżeli uzyskany kapitał obróconym zostanie na cele trwałe użytku publicznego, ale nie wówczas, kiedy służy na pokrycie rocznego niedoboru, jak to właśnie się stało w danym wypadku.

Pomimo tak niepomyślnych okoliczności i tak ostatecznych środków ratunku, widniejąca zdala nadzieja lepszéj przyszłości dodawała otuchy, nie lękano się niczego i spodziewano w kilku latach naprawić stan ogólny finansowy monarchii i stan ekonomiczny prowincyj i zaniedbanych okolic. Dziś po upływie lat sześciu „nowéj ery,“ jak ją powszechnie zwano, stoimy niezbyt daleko od dawnego stanu rzeczy, wobec rozczarowania tak wewnątrz jak za granicą, tem dotkliwszego obecnie, że przychodzi ono wśród epoki konstytucyjnéj, i nie można jedynie rząd winić za smutne położenie, w jakiem się znajdujemy. Wprawdzie polityka rządu nie mało-ważną gra tu rolę, i postaramy się wskazać główniejsze błędy jego postępowania; ale z drugiéj strony nie można zaprzeczyć, iż w znacznéj bardzo mierze kryzys finansowa, jaką przechodzimy, sprowadzoną została przez własną winę ludności, źle korzystającéj z udzielonéj swobody ruchów.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Krynica 3 września.

(N) Kilka uwag do korespondencyi z Krynicy w *Czasie* Nr. 197 pod *Br. B.* umieszczonej dodać muszę. Zupełnie się zgadzam zapatrywaniem sz. korespondenta i wdzięczny jestem za poruszenie kwestyi, którą należało już dawno z góry uwzględnić, albowiem statut kąpielowy w r. 1856 dla zakładu wydany i jeszcze dziś obowiązujący, mógł być naówczas użytecznym i jako norma dla urzędujących osób potrzebny, by porządek domowy według skazówek z góry wyznaczonych prowadzono.

W owym czasie zaledwie trzy liche chałupki prywatne w pobliżu c. k. Zakładu istniały, dziś zaś, jak już w nadmienionej korespondencyi powiedziano, ma się rzecz inaczej. Osoby prywatne przez Dyrekcyę skarbową w posiadanie własności ziemskich wprowadzone, kontraktem do wspólnego zarobkowania obowiązane, tuż obok samego zakładu mieszkające, włożywszy swoje kapitały w budynki, przyczyniają się znakomicie do zarobku Zakładu rządowego, iż słusznie jako współpracownicy i członkowie tego Zakładu uważanemi być powinni.

Za te wysługi, które prześcigły najbujniejsze oczekiwania Dyrekcyi skarbowej, ci sami mieszkańcy, którzy do ogromnego wzrostu się przyczyniają, niemają żadnej opiekuńczej pomocy ze strony Zakładu rządowego, bo niemają policyi, niemają straży nocnej, niemają żadnych organów wykonawczych, słowem znajdują się między niebem a ziemią, politycznie związani z gminą wiejską, żadnych ulepszeń w kierunku urządzenia publicznego przeprowadzić nie mogą, albowiem gmina wiejska niechętnie nawet na rozwój zakładu się zapatuje. Z przyjemnością wyznaję, że nowa Dyrekcya dóbr funduszowych zaczyna myśleć nad polepszeniem zboczonych interesów naszych, bo od lat pietnastu pierwszy raz pojawił się urzędnik, który bada stan zbutwiałej budowli i zapytuje, co nas boli, co nam tak nieznośnie dokucza.

Jedna na to tylko odpowiedź: Statut zgrzybiały powinien być jak najrychlej odrzucony a w miejsce jego nowy stan ustawą obowiązujący stworzony t. j. wypada nadać zakładowi kąpielowemu przywilej miasta, wyposażyć nowe miasto statutem, według którego obszar dworski z dzisiejszemi osadnikami zlaćby się miał w jedną gminę z wyłączeniem gminy dworskiej, a w ten sposób dostalibyśmy burmistrza czyli gospodarza ustroju miejskiego, który mając obok siebie radę miejską, przy pracy rzetelnej z zamiłowaniem i przywiązaniem do miejsca, powinien bardzo wiele dobrego zdziałać. Tym sposobem możnaby obok siebie znośniej istnieć, nie jak dotąd, żeby jedną stronę jako narzędzie używać, gdy druga strona tylko do tego ma być pomocą, by wóz złotem obładowany w ruchu utrzymywać. — Stosunek obecny dalej panować niemoże i mamy słuszne prawo domagać się uwzględnienia naszych potrzeb, ponieważ jesteśmy przez Dyrekcyę skarbową powołani przyczyniać się do wzrostu Zakładu rządowego w Krynicy.

Wiedeń 3 września.

(Z.) W skrajnych kołach wyborczych coraz wyraźniej objawia się dążenie do połączenia w przyszłym parlamencie sprzecznych dotąd żywiołów. *Morgenpost* ogłasza nawet formalną listę kandydatów z stolicy, o których utrzymuje, iż przyczynią się do złożenia lepszej Rady państwa niż była poprzednia. Członkowie ci są: z stanu naukowego: Prof. Hyrtl, prof. Franc. Ks. Neumann, prof Exner; z pośród finansistów: v. Mayrau, v. Mayer, Hornbostl (minister handlu z r. 1848), Lucam; z pośród przemysłowców, kupców, inżynierów i przedsiębiorców: Ditmar, Marzi, Schwarz-Engerth; z pośród dziennikarzy i literatów: Zang, Hirsch, Reschauer i Br. Schwarz-Senborn (dyrektor wystawy). Właściwy rezultat wykaże przyszłość; dziś można o liście tej powiedzieć, iż mieści w sobie kandydatów mających za sobą znaczne stronnictwo i zasługujących na zaufanie wyborców

Wiadomości ostatnie ze Wschodu przedstawiają stan tamtejszy jako bardzo wątpliwy. Podróż królowej Greckiej, księcia Czarnogóry, ks. Karola Rumuńskiego, księcia Serbskiego; wyjazd jen. Ignatiewa z Konstantynopola; w ogóle zaś ożywiony ruch agentów rosyjskich, będących duszą działalności anti-tureckich na Wschodzie, zdradzają dojrzewanie politycznego planu, mającego się niezadługo przed oczyma świata rozwinąć.

Dochodzą nas z kraju dość częste zapytania o stosunki sanitarne wiedeńskie. Czynią to po większej części osoby i rodziny, zamierzające zwiedzić wystawę a zrażone do tego rozsianemi poprzednio wieściami, oraz smutnym stanem zdrowia w Galicyi. Otóż ku uspokojeniu tych osób donoszę, że zaprzeczać istnieniu cholery w Wiedniu byłoby nierzetelnością. Istnieje ona, lecz nie powinna nikogo niepokoić; jeśli bowiem na milion blisko ludności zachoruje dziennie w przecięciu osób 30 a może 15 na jednę i tę samę chorobę, trudno się takim stanem niepokoić, a taki stosunek zachodzi co do cholery, która w spisach urzędowych pod nazwą „Brech-durchfall“ i „Brechruhr“ figuruje. Zawiedzione spekulacye na mieszkania spowodowały znaczne zniżenie cen pokoi na krótszy czas wynajmowanych. Podczas kiedy w hotelach cena pokoju o jednem łóżku wynosi na dobę od 2 do 3 złr. prócz

---

Część literacko-artystyczna.

O działaniach korpusu polskiego
pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego
w roku 1813
przez naocznego świadka, byłego kapitana jazdy.

(Ciąg dalszy.— Patrz „Czas“ Nr. 199 i 204.)

Z Bautzen ruszył korpus ks. Poniatowskiego ku Stolpen, posuwając prawe swe skrzydło ku mostom na Elbie w stronie Pyrny rzuconym, a lewem dotykając prawego skrzydła marszałka Macdonald, któren na głównym trakcie z Bautzen do Drezna rozłożył swe siły. Tak okrąg działań armii francuskiej ścieśniony, już Cesarza od zaczepnych ruchów wstrzymywał, i w Dreznie czas niejaki główniejszym jego siłom wypocząć pozwolił. Lecz jeżeli gwardye i korpusy główniejsze ten czas na wypoczynek użyły, inaczej rzecz się miała z korpusem naszym, a szczególniej z jazdą naszą, na kilkunastomilowej przestrzeni musieliśmy oświecać patrolami. Na lewem skrzydle naszego łańcucha, postawiono jen. Umińskiego z jego korpusikiem w którym Krakusy często sposobność do odznaczenia się miały, ten oświecał się ku Zittau i Lobau; nasza dywizya a raczej brygada stojąc pod Stolpen strzegła frontu naszego korpusu w prawo od granicy Czech.

Jen. Sokolnicki, skorośmy stanęli pod Stolpen, nową organizacyę zrobił swych sił, organizacyę dużo pułkownikom naszym nie do smaku przypadającą: urządził nas bowiem w sposób następujący: obydwóch pułków kompanie grenadyerskie, a zatem czoło pułków oderwał od tychże i przyłączywszy do nich dwa działa lekkie z 6ciu, które miał do swej komendy dodane, utworzył z tego oddział wyborczy, przy kwaterze jego głównej zostający, do którego oddziału zwykł był i kompanie grenadyerskie piechoty, którą mu często dodawano dla wspierania jego działań, przyłączać; reszta pułków jazdy i 4 zostające działa tworzyły oddzielny obóz. Służbę obozową ułatwił przez zaprowadzenie bardzo właściwej i stosownej do potrzeby zmiany, to jest, że zamiast mozolnego dotąd zwyczaju, że placówki, patrole i tym podobna służba przez wachmistrzów z każdej kompanii komenderowaną bywała, on rozkazał, aby kompanie kolejno służbę robiły; ani pojąć niemogę dla czego tak dogodnego rozporządzenia wcześniej nie zaprowadzono. W kampanii 1812 r. jeszcze cała nasza jazda mozolnego komenderowania ludzi po całym pułku, po kilku z kompanii się trzymała; tu zaś każdy żołnierz kilka dni wcześniej wiedział, że na jego kompanię służba obozowa przypada, ugotował sobie wcześniej jeść, wiedząc, że na palenie ognia na forpocztach liczyć nie może, i wszelkie inne przysposobienia porobił. To wszystko w pierwszym dniu stojąc obozem wykonanem zostało.

Trudnemby było do opisania i mozolnem dla czytelników lub słuchaczy, jakie tu nasze działania były. Magazyny w Dreznie trzeba było oszczędzać, nakazano więc korpus żywić kosztem wsiów nas otaczających, a to ile możności jak najdalej łańcucha naszego, aby z większej przestrzeni ciągnąć zasiłek; że zaś armie nieprzyjacielskie wszędzie nas otaczały, trzeba było zawsze ostrzem pałasza żywność zdobywać; kroków surowych przeciw mieszkańcom nie było potrzeba, ci posłuszni temu co ich wieś zajął z nadzwyczajną gotowością i szybkością wszelkim żądaniom zadosyć czynili — lecz huzary węgierskie i często piechota nieprzyjacielska furażowaniu przeszkadzali. Zwykły sposób, jakim się rzeczy odbywały, był następujący: wysłany oddział, zwykle kampania jazdy zajmowała wieś, jeżeli nieprzyjaciel w niej się znajdował starał się ten oddział wyparować go, poczem przystępy do wsi od strony nieprzyjaciela osadziwszy, i wedety postawiwszy, wołał wójta wsi i o ilości owsa, siana, masła, chleba, wina lub wódki, którą wieś dostarczyć miała uwiadomiwszy tego — wskazywał mu zarazem punkt za wsią, gdzie rzeczone produkta sprowadzone być miały, najdalej w godzinie już wszystko na taczkach ręcznych było zwiezione i ruszał transport ścieszkami do korpusu, a dowódzca oddziału ten od nieprzyjacielskiego napadu zasłaniał. Gdyby to pod gnuśnym jenerałem się odbywało, trudneby było do wykonania, lecz jen. Sokolnicki zwykle podobne furażowanie wspierał, to przez posuwanie się w głąb łańcucha nieprzyjacielskiego ze znaczniejszą siłą, to wspieraniem nas przez małe oddziały piechoty, co w kraju tak górzystym i poprzecinanym parowami i rzeczkami, dużo nasze działanie ułatwiało.

W końcu września opuściliśmy pozycyę Stolpen, jako i prawy brzeg Elby dla zbliżenia się do Lipska. Kilka dni wprzódy nakazano nam niemiłą do wykonania służbę, to jest, aby bydło wszelkie bez wyjątku z okolicy przez nas zajętej zabrać; serce bolało, bośmy z ludnością nader łagodną do czynienia mieli.

Dwudziestego czwartego września Napoleon raz jeszcze pokazał się na prawym brzegu Elby, na drodze do Bautzen prowadzącej, gdzie ściągnięto wszystkie siły polskie pod ks. Poniatowskim będące. Tam Napoleon pierwszy raz widział Krakusów i z podziwieniem oglądał tę jazdę, którą później i w wojsku francuskiem chciał zaprowadzić, chociaż ją jazdą liliputową nazwał.

Dnia 25 września opuścił korpus księcia Poniatowskiego jako i jazda polska, pod komendą jenerała Kellermana, prawy brzeg rzeki, i maszerując przez Drezno, udaliśmy się w lewo od Drezna, gdyż przeznaczenie naszego korpusu było, aby flankować ruch armii francuskiej, udającej się z Drezna do Lipska. Celem więc nam oznaczonym było opóźniać marsz wielkiej armii koalicyjnej, od strony Czech na przestrzeni między Dreznem i Lipskiem posuwającej się; dostały i niektóre korpusy francuskie to samo przeznaczenie, a mianowicie jenerał Lefebre Denouettes z jazdą francuską nowo utworzoną po kampanii 1812 r. pod nazwiskiem gwardyi honorowej, wynosiła ta jazda do 4,000 głów, lecz był to słaby żołnierz— najwięcej majętnych rodziców panicze, którzy w latach poprzednich przez zastępców od służby wojskowej się uwalniali, a których dziś powołano osobiście; korpus jenerała Lauriston, którego my niejako przednią straż tworzyli w flankowym tym ruchu; w prawo nas na wsparcie naszych dwóch korpusów maszerował ze znaczną częścią jazdy francuskiej król Neapolitański Murat.

Żadna epoka wojen które odbyłem, nie może się równać z czynnością, jaką tu mieliśmy; dnia jednego nie było bez walki, a często zdarzało się, że w jednym dniu nie z jednym korpusem nieprzyjacielskim mieliśmy do czynienia, a zawsze z znacznie przemagającemi siłami; łatwo to będzie pojąć, jeżeli się zastanowimy nad tem, że na przestrzeń trzy a najwięcej 4 marsze długości mającą, my 19 dni użyli, gdyż nie na prostem flankowaniu kolumn francuskiej armii się nasze ruchy zasadzały, lecz głównie na tem aby postępujące kolumny wielkiej armii koalicyjnej, posuwające się prawie prostopadle we flankę francuską wstrzymywać i opóźniać je w pochodzie; tego celu dopiąć inaczej nie można było, jak ciągłemi atakami na czoła tych kolumn, kilkoma traktami z Czech debuszującemi. Tem trudniejszemi były nasze działania, że nieprzyjaciela ruchy zakryte były licznemi korpusami partyzantów, z których główniejsi naprzeciw nas byli: jenerał Thilman i Hetman kozaków Platow. Korpusa te, zwykle złożone z Niemców i Moskali, trudne były do ocenienia z jakiej się siły składały, gdyż oddziały ich to się łączyły, to rozłączały, a wszędzie przychylność mieszkańców im pomagała; oprócz tego zawsze na wsparcie swoje te oddziały liczne dywizye wojsk sprzymierzonych miały; pomimo tych trudności i tak przemagających sił, nigdy żaden z naszych korpusików nie doznał stanowczej klęski, (oprócz jazdy francuskiej Lefebre Denouettes, którego stojącego nieostrożnie w Altenburgu, mocno poraził i do odwrotu z dużą stratą zmusił partyzant Thielman), chociaż na ryzyko klęsk musieliśmy się często narażać dla dopięcia naszego celu. Opisywać bitwy codzienne byłoby zbyt mozolnem, gdyż trzebaby się niejako powtarzać, albowiem były punkta niektóre jak np. Pönig, Altenburg, które kilkakrotnie i w kilka dni po sobie brać i opuszczać musieliśmy. Około miasteczka Pönig jenerał Sokolnicki dał dowody wielkiej znajomości sztuki wojennej; dwa razy ten punkt opanowaliśmy wypierając o wiele liczniejszego z niego nieprzyjaciela, i nie mając jak 3000 ludzi i sześć dział, kilka dni opierał się dywizyi austryackiej jenerała Mohr, który przeszło w 12000 ludzi i 20 dział na nas napierał; co wieczór zmieniał Sokolnicki rozpołożenie sił swoich, tak że nieprzyjaciel attakując nas często o świcie dnia, uderzał masami swojemi na próżnię, kiedyśmy korzystając z jego zadziwienia, żywo wpadając mu we flankę, nietylko jego atak udaramniali, lecz często przemagające siły jego do odwrotu zmuszali. Uważam za powinność moją oddać tę sprawiedliwość pamięci jenerała Sokolnickiego, że jemu winienem nabycie praktyki sztuki wojennej; nie widziałem nigdy czynniejszego i przezorniejszego jenerała, lepiej umiejącego korzystać z żołnierza, właściwiej każdą broń używającego i twardziej o dany punkt się opierającego, kiedy jego ważność uznał; umiał się nietylko bronić, ale zaczepne działania tak urządzać, że mniejszość sił znikała przez dobre ich użycie. Miał jenerał Sokolnicki to uczucie, które zda mi się iest koniecznie potrzebne dla jenerała mającego działać oddzielnie, to jest: że tam gdzie ja jestem, tam komendę moją nic złego spotkać nie może, kto tej

obsługi i tym podobnych dodatków, w domach prywatnych można dostać bez trudności takie same pomieszkanie za 1 złr. dziennie. Gdyby wiedeńczycy w ten sposób byli sobie zaraz po otwarciu wystawy poczęli, zupełnie inaczéj byłyby się rozwinęły interesa tego kolosalnego przedsiębiorstwa. Kto zatem może, niechaj korzysta z sposobności; a kto się jeszcze waha zwiedzić wystawę, niech wierzy, że traci na tem niezmiernie wiele.

Donosiłem wam poprzednio o ginięciu dorastających chłopców w Wiedniu. Zarządzone poszukiwania, co do trzech wykazały właściwy powód zniknięcia. Jeden został podstępnie zamordowanym; jeden uciekł od roboty na wieś, (opadł go „Lenz“ jak tu robotnicy lenistwo nazywają); trzeci pogonił w ślad za swą fantazyą i dotarł aż do Bremy, o innych jednak śledztwo nic nie wykryło i niczem nie zbito poszlaków o jakich poprzednio wspomniałem, a ku czemu mieliśmy pewne dane koliczności.

Kraków 5 września. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 4 września*). Przewodniczył pierwszy wiceprezydent miasta Dr. Szlachtowski. Radców obecnych 36.

Sekretarz Rady p. Zawiłowski odczytuje odpowiedź Prezydenta miasta na interpelacyę wniesioną na ostatniem posiedzeniu przez Dra Bochenka, co do obsadzenia posad dyrektora i prefekty w szkole 8mio-klasowej żeńskiej na Podwalu. Z odpowiedzi tej dowiadujemy się co następuje:

Prezydent miasta chcąc odpowiedzieć na interpelacyę radcy Dra Bochenka zwołał Radę szkolną okręgową na posiedzenie d. 30 sierpnia b. r. Na posiedzeniu tem Rada szkolna okręgowa po rozpatrzeniu się w przedłożonej sobie interpelacyi oświadczyła, iż boleśnie dotkniętą została zarzutami w interpelacyi wyrażonemi, iż tylko koniecznością, nie zaś prywatą jak to interpelacya twierdzi, spowodowaną była do tymczasowego obsadzenia posady Dyrektora i Prefekty w szkole 8-klasowej żeńskiej; i że nareszcie nigdy nie miała zamiaru naruszenia praw ustawą i statutem Radzie miasta przyznanych.

Ażeby zaś usunąć wszelkie obawy i wątpliwości ze strony Rady miejskiej, Rada szkolna okręgowa uchwaliła jednomyślnie: rozpisać bezzwłocznie konkurs na posadę Dyrektora i Prefekty rzeczonej szkoły. Tym sposobem Rada miejska będzie w możności wykonania swego prawa i zakończy się ile można jak najrychlej prowizoryum przez Radę szkolną okręgową zarządzone.

Na koniec Rada szkolna okręgowa postanowiła odwołać się w tej sprawie, szczególnie co do swej kompetencyi i co do kwalifikacyi tymczasowego Dyrektora do Rady szkolnej krajowej, jako swej przełożonej władzy i oczekiwać tejże orzeczenia.

„Nie przesądzając dalszego postępowania Szanownej Rady miejskiej, dodaje Prezydent, zdaje mi się wszelako, że przez uchwalone przez Radę szkolną okręgową rozpisanie konkursu, prawo Rady co do stanowczego mianowania Dyrektora i Prefekty 8-klasowej szkoły żeńskiej dostatecznie zastrzeżonem zostało“.

Radca m. Dworski czyni następujący wniosek naglący:

Zważywszy, że Dr. Józef Żuliński urodził się w Krakowie, że piastował na Uniwersytecie tutejszym godności urzędowe, że w końcu Rada m. Krakowa uchwałą swoją z d. 7 lutego 1867 zapewniła mu przyjęcie do związku gminy tutejszej, zaś odmówienie obywatelstwa austryackiego stało się powodem, iż tenże Dr. Żuliński usuniętym został z posady, na której mógł być bardzo krajowi użytecznym, wnoszę:

Rada miasta uchwali wnieść petycyę do Wys. ministeryum spraw wewnętrznych o udzielenie obywatelstwa austryackiego Dr. Józefowi Żulińskiemu.

Nagłość wniosku tego prawie jednomyślnie uznaną została; po krótkiem przemówieniu wnioskodawcy, zabrał głos radca Dr. Zyblikiewicz pragnąc usprawiedliwić, dla czego głosować będzie przeciw wnioskowi, a mianowicie, że przez przyjęcie tego wniosku Rada stworzy precedens względnie wszystkich, których do gminy przyjmie, przez ciągłe zaś petycyonowanie często bezskuteczne, tracą petycye siłę. Pozostawić to należy Radzie szkolnej krajowej, która też już poczyniła ze swej strony kroki.

Radca Dworski odpiera zarzuty Dra Zyblikiewicza i udowadnia, że Rada nie przekroczy swoich atrybucyj, co się zaś tyczy Rady szkolnej krajowej, to ta spełnia tylko swój obowiązek, bo zawezwała p. Żulińskiego z Paryża, gdzie zajmował stałą posadę, a nie wystarała się dla niego o obywatelstwo austryackie.

Radca m. Dr. Warszauer popiera wywody Dra Zyblikiewicza i oświadcza także, że głosować będzie przeciw wnioskowi.

Radca m. Dr. Zyblikiewicz wyjaśnia, że nie twierdził, aby Rada przekraczała swe atrybucye, lecz nadmienił, że sprawa ta tak blisko nas nie dotyczy, a stwarza precedens, iż musielibyśmy się za wszystkimi ujmować, których do gminy przyjmujemy. Jeżeli Rada szkolna krajowa p. Żulińskiemu nie pomoże, to nie pomoże mu także petycya Rady miejskiej, a niepotrzebnie się skompromitujemy.

Radca m. Szukiewicz nie lęka się skompromitowania, bo rada miejska kilkakrotnie już wnosiła różne petycye, a nie raz bezskutecznie, jednak się nie skompromitowała. Za p. Żulińskim zaś tem więcej ma Rada m. obowiązek ujęcia się, bo p. Żuliński najpierw urodził się w Krakowie, a powtóre urzędował także tutaj przez jakiś czas. Dlatego będzie głosował za wnioskiem.

Podczas głosowania wniosek Radcy Dworskiego został przyjętym. *)

Adjunkt magistratu p. Gross z powodu braku gotówki w kasie miejskiej przedkłada wnioski sekcyi skarbowej, które temu zaradzają. Po krótkiej dyskusyi wnioski przyjęto.

Radca m. Rzewuski imieniem sekcyi gospodarczej wnosi, aby tak jak po inne lata przeznaczyć 2000 złr. na zakupno węgli dla urzędników magistratu, którą to sumę zwrócą oni w ratach miesięcznych. Przyjęto.

Sprzeciwiał się temu Radca Szukiewicz twierdząc, że urzędnicy Magistratu mają prawo utworzenia między sobą stowarzyszenia pożywczego, któreby ich zaopatrywało także w węgle. Rada miejska mogłaby takiemu stowarzyszeniu udzielić pożyczkę na węgle, ale inna rzecz kupować węgle z funduszu użyczonego przez Radę miejską i przyjąć na siebie obowiązek zaopatrywania urzędników w węgle. Znika tu charakter solidarności stowarzyszenia pożywczego, a Rada wchodzi w bezpośrednią styczność z każdym konsumentem węgla i staje się dostawcą. Na tej samej podstawie mogliby urzędnicy żądać zaopatrywania ich w inne codzienne potrzeby, co się sprzeciwia powołaniu Rady a urzędników robi małoletnimi pensyonarzami Rady.

Radca m. Dr. Biesiadecki przedstawia wnioski naglące sekcyi szkolnej w sprawie obsadzenia posad w szkole żeńskiej na Podwalu. Wnioski te wywołały długą dyskusyę, w końcu jednak nie zostały przyjętemi, ponieważ pokazało się, że Rada szkolna okręgowa miała je już na posiedzeniu, na którem Prezydent miasta przedstawił jej interpelacyę Dr Bochenka; jednem słowem uprzedziła Radę miejską. Źle się jednak stało, że Rada miejska ie uchwaliła pierwszego wniosku swej sekcyi, aby także wnieść rekurs do Rady szkolnej krajowej, ta bowiem mieć będzie przed sobą wywody Rady szkolnej okręgowej, a nie będzie miała zarzutów przeciwnych Rady miasta.

Sprawa ta wykazała także kwestye sporne wynikające tak z nowych ustaw szkolnych, jak ze statutu szkoły żeńskiej na Podwalu, zatwierdzonego przez Radę szkolną krajową. Najprzód rozchodzi się bowiem o to, czy szkoła ta ma być uważaną za ludową, czy za średnią, a następnie czy Rada szkolna okręgowa ma prawo obsadzania w niej posad prowizorycznie, skoro tylko służy jej prawo obsadzania prowizorycznie posad opróżnionych i t p. Całe nieporozumie powstało przeważnie ztąd, że kiedy po zatwierdzeniu statutu tej szkoły miało być otwartych bezzwłocznie klas ośm, Rada miejska nie mając na razie lokalu odpowiedziała, iż otwierać może klasy tylko stopniowo, a kiedy w roku zeszłym postanowiono otworzyć klasę 6 i 7 zapytała sekcya Radę szkolną okręgową, co ma zrobić. Odpowiedziano jej: mianować najprzód dyrektora i prefektę. Sekcya uchwaliła natychmiast rozpisać konkurs na te posadę i zawiadomiła o tem Radę szkolną okregową. Ta tymczasem obsadziła tę posadę prowizorycznie, a co do konkursu odpowiedziała, iż rozpisze go w swoim czasie. Co więcej. Rada miejska układając statut dla 8 klasowej szkoły proponowała, aby nauczycielami w niej mogli być nie tylko ci, co mają egzamin na nauczycieli szkół średnich, ale także ci, co posiadają stopień akademicki i odznaczyli się już napisaniem dzieła w swym przedmiocie. Namiestnictwo punkt ten drugi odrzuciło i w statucie pozostał przepis, że nauczycielami w 8-klasowej szkole żeńskiej mogą być tylko osoby posiadające egzamin do szkół srednich. Rada szkolna okręgowa obsadzając posadę dyrektora prowizorycznie mianowała człowieka nie mającego żądanego egzaminu, ale mającego dyplom doktorski, na co właśnie namiestnictwo nie zezwoliło. Sekcyi atoli nie chodziło o względy osobiste, lecz o prawa Rady miasta. Rada szkolna okręgowa zaś zaprowadzając prowizoryum i obiecując „kiedyś“ dopiero rozpisać konkurs, robiła prawo Rady miejskiej mianowania nauczycieli i nauczycielek illuzorycznem. Dowodem, że prowizoryum w niższych trzech klasach trwa już od lat dwóch. Zresztą, gdyby Rada szkolna okręgowa była wówczas rozpisała konkurs, kiedy tego żądała sekcya, natenczas do dziś dnia byłby już termin upłynął i na 15go września szkoła żeńska mogła była mieć stałego dyrektora. Przez błąd Rady szkolnej okręgowej, jak to skromnie nazwał sprawozdawca, rzecz cała się opóźniła i poniekąd zaostrzyła, bo reprezentacya miasta musi praw swoich bronić. Takie wyjaśnienia dał Dr Biesiadecki, wnioski jednak nie utrzymały się, bo dopiero po bardzo długiej dyskusyi, w której zabierali głos radcy: Dr Warszauer, Dr Bochenek, Muczkowski, Fink, Dr Zyblikiewicz, Dr Kuczyński i X. Górnicki, pokazało się, że Rada szkolna zarządziła już co wypadało, aby prawa gminy pozostały nienaruszonemi. Upadł także wniosek dodatkowy Dra Bochenka, aby wezwać Radę szkolną okręgową do rozpisania konkursu na wszystkie posady nauczycielek stałych w czterech klasach niższych. Dwuletnie prowizoryum to za mało — mianowany dyrektor, dopiero się rozpatrzy, która z nauczycielek będzie godną, aby została stale zamianowaną, co znów może ze dwa lata potrwa; wreszcie Rada przystąpi do zamianowania; oczywiście wniosek ten będzie z pół roku na porządku dziennym i — rzecz się skończy, jeżli dobrze pójdzie, za dwa lata. Procedura wyborna. A od czegóż p. inspektor? czyż ten już dziś nie może dać opinii? czyż nie rozpatrzył się jeszcze przez dwa lata? Jeźli mu Rada ufa, to powinna polegać na jego opinii i konkurs bezzwłocznie rozpisać, a jeźli mu nie ufa, to się wszelkiemi siłami starać powinna, aby go zastąpić kim innym. I rzeczywiście w nieprzyjęciu wniosku Dra Bochenka leży dowód, iż obawiano się, aby z opinią nie stało się tak, jak z kwalifikacyami nauczycieli w szkole 4-klasowej w pałacu biskupim. W tem zapomnieniu, że jest osoba, która jedynie może dać swoją opinię, niewątpliwie mieści się wotum nieufności. Dokądże tak będzie?

Ten sam sprawozdawca przedstawił jeszcze następujący wniosek sekcyi szkolnej, jako odpowiedź na pismo namiestnika co do rozszerzenia szkoły malarstwa, a zniesienia szkoły muzycznej: „Rada miejska wyraża swą gotowość poczynienia odpowiednich kroków, by założyć się mająca w Krakowie Szkoła sztuk pięknych znalazła umieszczenie i ofiaruje w tym względzie plac pod budynek dla tej szkoły wystawić się mający. Uda się zaś o potrzebne fundusze na wybudowanie gmachu, już to do władz krajowych i autonomicznych, już to do drogi składek prywatnych za pośrednictwem komitetu już zawiązanego. Aż do zebrania potrzebnego na budowę funduszu, Rada miasta uprasza o pozostawienie szkoły sztuk pięknych w dotychczasowym lokalu“. Co do szkoły muzycznej sekcya szkolna nie przedłożyła żadnego wniosku, sprawa ta bowiem potrzebuje głębokiego zbadania, a sekcya nie wiedziała czy Rada zechce protestować przeciw jej zniesieniu lub nie.

Podczas rozpraw zwrócił uwagę Radca Friedlein, iż u nas co chwila słychać o zamierzonem zniesieniu tej lub owej instytucyi, a fakta przekonywują, że zamiary te zbliżają się do urzeczywistnienia. Widocznie czuwa nad nami jakaś ręka niewidoma, która pragnie odbierać nam jedną instytucyę po drugiej. Uboga Rzeczpospolita krakowska dała początek kilku cennym instytucyom, dziś przychodzi nam walczyć o byt każdej z nich; pomimo iż przyobiecano nam przy zaborze utrzymanie wszystkich instytucyj naukowych. Zapewniają nas ciągle, że wszystko mieć będziemy, a jednak nic nie dają, owszem ciągle biorą. *Timeo Danaos* .... Dlatego też i teraz należy nam walczyć o utrzymanie szkoły muzycznej, nie dlatego, żebyśmy z niej chcieli zrobić konserwatoryum, żebyśmy mieli wielkie talenta muzyczne, ale dla zasady, że Polacy i na tej niwie potrafią wydać ludzi. Wnoszę przeto: poleca się sekcyi, aby się udała gdzie należy o utrzymanie szkoły muzycznej.

Co się tyczy gruntu pod budynek na Szkołę sztuk pięknych, radca Friedlein ostrzega, że miasto gruntów odpowiednich na instytucye publiczne nie posiada, że przeto z tą obietnicą należy postąpić bardzo oględnie.

Za utrzymaniem szkoły muzycznej przemawiał także radca Dr. Brzeziński, miasto bowiem bronić powinno instytucyj, w których młodzież uboga znajdzie pomieszczenie, a tem samem pomocną rękę do dalszego kształcenia się. Radca Brzeziński nie wchodzi w to, czy minister miał lub nie miał prawa rozwiązania tej instytucyi, zwraca tylko uwagę, że ona się opiera na swoich własnych funduszach zapisanych na jej utrzymanie przez osoby prywatne.

Radca m. Dr. Warszauer wnosi, aby Rada uchwaliła rezolucyę, iż należy użyć wszelkich możebnych środków do utrzymania wszystkich instytucyj naukowych w Krakowie, szczególniej zaś Instytutu technicznego.

Podczas głosowania przyjęto co do szkoły malarskiej wnioski sekcyi, co się zaś tyczy szkoły muzycznej, polecono sekcyi szkolnej zbadanie dokładne tej sprawy i przedstawienie Radzie pełnej odpowiednich wniosków. Rezolucya Dr. Warszauera również przyjętą została.

W końcu zapewniono jeszcze kilku osobom przyjęcie do gminy w razie uzyskania obywatelstwa austryackiego. Sprawozdawcą był radca miasta Dworski.

Posiedzenie zamknął przewodniczący o godz. 8½ wieczór.

*) *Gazeta Narodowa* donosi dziś, że „Dr. Żuliński otrzymał już prawo obywatelstwa i profesurą dawną“.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Rady szkolnej krajowej od początku maja do 15 sierpnia.

1. Nominacye.

Rada zamianowała pp. Leopolda Weigla nauczycielem przy gimnazyum w Kołomyi, Zenona Milkowicza i Franciszka Próchnickiego nauczycielami przy gimn. w Brzeżanach, Edwarda Fiderera i Jana Hoszowskiego przy gimn. w Tarnopolu, Mikołaja Sywulaka i Józefa Dziewońskiego przy gimn. w Drohobyczu, Juliana Romańczuka przy gimn. akademickiem we Lwowie, Kajetana Kozińskiego zastępcą nauczyciela rysunków przy gimn. w Drohobyczu, Edmunda Bączalskiego nauczycielem przy szkole realnej w Tarnopolu, X. Edwarda Luxa exhortatorem przy gimn. Franciszka Józefa we Lwowie, X. Ignacego Onyszkiewicza exhortatorem przy 2 gimn. we Lwowie, Władysława Daszyńskiego nauczycielem przy wyższej szkole realnej we Lwowie, Józefa Dziewońskiego nauczycielem przy szkole realnej w Jarosławiu, Eugeniusza Zharskiego nauczycielem przy 2 gimn. we Lwowie, Władysława Skrzydylkę nauczycielem przy gimn. w Samborze, Henryka Machnickiego nauczycielem przy gimn. w Kołomyi, Franciszka Hoszowskiego nauczycielem przy gimn. Franciszka Józefa we Lwowie, Jana Lewickiego nauczycielem przy gimn. w Przemyślu, Romana Hreczańskiego, nauczycielem przy gimn. w Tarnowie, Teodora Czuleńskiego, nauczycielem przy gimn. w Brzeżanach, Jana Garbaczewskiego, nauczycielem przy gimn. w Tarnopolu, Stanisława Rudnickiego, nauczycielem przy gimn. w Kołomyi, Wincentego Cisłę nauczycielem przy gimn. w Tarnowie, Juliana Lizaka nauczycielem przy gimn. w Wadowicach, X. Ludwika Klosa, katechetą przy gimn. Franciszka Józefa we Lwowie.

Rada zatwierdziła wybory: ks. Jakóba Maliszewskiego na członka Rady szkol. okr. w Tarnopolu, ks. Mikołaja Rozdzielskiego na zastępcę przewodniczącego Rady szk. okr. w Jarosławiu, ks. Ludwika Bobrka na członka Rady szk. okr. zamiejskiej w Krakowie, ks. Mikołaja Gułę, na członka Rady szk. okr. w Czortkowie, ks. Grzegorza Oleśnickiego na członka Rady szk. okr. w Tarnopolu. p. Michała Zacharyasza dyrektora szkoły ludowej w Jaśle, na członka Rady szk. okr. w Jaśle, i Jana hr. Szeptyckiego na członka Rady szk. okr. w Przemyślu.

2. Zatwierdzenia aktów fundacyjnych i udzielanie subwencyj na cele szkolne.

Rada zatwierdziła akta fundacyjne szkół wydziałowych: w Samborze, w Tarnowie, w Krośnie i w Sączu, tudzież szkoły żeńskiej ludowej w Busku i trzechklasowej męzkiej w Kołaczycach.

Rada udzieliła z funduszów publicznych subwencyi na cele szkolne gminom: w Birczy 350 złr. na grunt pod budynek szkolny, 650 złr. na budynek szkolny, w Izbisku 200 złr., w Samborze na szkołę wydziałową 745 złr., w Wiśniczu na rozszerzenie szkoły 350 złr., w Skale na budynek na czteroklasową szkołę 2000 złr., w Pruchniku na zaprowadzenie 4-klasowej szkoły, a mianowicie: 500 złr. na budynek, 500 złr. na utrzymanie dwóch nauczycieli, w Chechłach 200 złr., w Strzyżowie 350 złr., w Oświecimiu na budynek szkolny 1000 złr., w Siedliskach 300 złr., w Mnikowie 300 złr., w Czernicy 200 złr., w Pniowie 200 złr., w Bucowie 200 złr., w Padwiniu 300 złr., w Mielcu na budynek szkolny 1500 złr., w Zaczerniu 500 złr., w Godowie 300 złr., w Mościskach na utrzymanie nauczycielki 250 złr., pp. Benedyktynkom w Przemyślu na utrzymanie szkoły klasztornej 500 złr., gminie w Brzeżanach na cele szkolne 1000 złr., gminie Duliby 200 złr., gminie Dydni 138 złr., gminie Olszany 200 złr., gminie Wołostków 209 złr., gminie w Tarnobrzegu 230 złr., zgromadzeniu pp. Duchaczek w Krakowie 200 złr., na utrzymanie publicznej szkoły żeńskiej, gminie w Jaśle 500 złr. na budynek szkolny, gminie w Busku 500 złr., gminie w Bruchnalu 105 złr. na uzupełnienie dotacyi nauczyciela, a 300 złr., na budynek szkolny; gminie Małej 138 złr., zgromadzeniu pp. Franciszkanek w Krakowie, na utrzymanie szkoły żeńskiej 500 złr.

3. Ważniejsze uchwały i zarządzenia administracyjne.

Rada uchwaliła budżet szkół ludowych na rok 1874. Rada przeznaczyła na uzupełnienie bibliotek szkolnych okręgowych kwotę 1800 zł. Rada postanowiła wydać litografowane plany budynków na umieszczenie szkół ludowych, ze stosownem objaśnieniem, do użytku gmin. Rada wydała wypracowane przez osobną komisyę rozporządzenia tyczące się wprowadzenia w życie nowych ustaw szkolnych.

4. Uchwały tyczące się książek szkolnych.

Rada zalicza w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego: „Wypisy niemieckie“ Rebena i „Biblijną historyę“ opracowaną w ruskim języku przez X. Bazylego Ilnickiego.

Rada uchwaliła, że jedynie obowiązującym dla niższych szkół ludowych katechizmem w języku ruskim ma być mały katechizm pod napisem: *Małyj katechizm o christijańsko katoliczeskoj wiri wedla I. Deharbe z whliadom na obriad hreczesko-katoliczeskij W Lwowi. W ces. kor. nakładi szkolnych knyżok Stauropigijskoho Instytuta 1873.*

Rada poleca do bibliotek szkolnych książkę: „Medycyna sądowa dla nielekarzy“ przez Henryka Kowalskiego.

Rada zatwierdziła tekst do nowych wypisów polskich dla szkół średnich (Tom I, II i III), zebranych przez p. Zygmunta Sawczyńskiego.

Minister wyznań i oświecenia zatwierdził uchwałę filozoficznego kolegium profesorów w uniwersytecie Jagiellońskim, powołującą Dra Edwarda Jańczewskiego na docenta prywatnego anatomii roślin i morfologii roślin skrytopłciowych w tymże uniwersytecie.

Rada szkolna krajowa mianowała Bartłomieja Kamińskiego dyrektorem, Apolinarego Błonarowicza i Jana Przytockiego nauczycielami w szkole 4-klasowej w Bolechowie, Józefa Kobosowicza nauczycielem kierującym w szkole ludowej w Dębicy.

Wiedeń 4 września. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że Rząd porozumiał się już z szefami krajów co do szczegółów, jakie zawierać mają patenta w sprawie rozwiązania Rady państwa i rozpisania nowych wyborów. Także z prezesami obu Izb Rady państwa porozumiewa się Rząd w celu wczesnego przygotowania zarządzeń potrzebnych do otwarcia nowej Rady państwa.

— *Pokrok* donosi w numerze onegdajszym: „Dokonaliśmy przygotowań wyborczych do Rady państwa. Nie tylko bez wrzawy, ale nawet bez szmeru i bez wszelkiej agitacyi zawartą została zgoda co do wszystkich prawie kandydatów, których wybór jest zapewnionym. My nie gonimy ani za krzesłami w Radzie państwa, ani za kandydatami, jak to widzimy u naszych przeciwników. U nas jest wypróbowana karność polityczna, która nas doprowadzi do celu pomimo reformy wyborczej.“

— Pobyt księcia serbskiego w Wiedniu daje powód do rozmaitych kombinacyj i rozbierania wszechstronnego stosunków serbsko-austryackich. Na szczególniejszą jednak uwagę zasługuje artykuł w *Montagsrevue*, a mianowicie następujący ustęp: „Serbia rozpoczęła odwrót. Po peryodzie górnolotnych planów i wygórowanych pretensyj politycznych, następuje okres otrzeźwienia i spokojniejszego ocenienia rzeczywistych stosunków. Dla Austryi oczywiście musi być pożądanym taki kierunek polityki serbskiej. Dobrze zrozumiany interes Serbii wskazywać jej będzie zawsze potrzebę utrzymywania dobrych stosunków z potężnym sąsiadem, a żaden interes austryacki nie sprzeciwia się takiemu zwrotowi. Ale przedewszystkiem musi być rzeczą pewną, że zwrot jaki obecnie Serbia robi, będzie szczerym i trwałym. Utrzymywanie u

---

ufności nie ma, rzadko kiedy ufność w drugich wzbudzi, rzadko kiedy sam przez się co zrobić potrafi.

Umieli ocenić zdatności jenerała Sokolnickiego król Neapolitański i książę Poniatowski, co ich spowodowało do oddania mu dwództwa jazdy polskiej, dotąd pod jenerałem Kellermanem zostającej, gdy tenże z powodu słabości zdrowia odjechał na kuracyę do Lipska. To pomnożenie sił pod dowództwem jenerała Sokolnickiego nastąpiło, gdyśmy wrócili z pod Pönig, na kilka dni przed bitwą i przybyciem naszego korpusu pod Lipsk.

Nim do opisu tej bitwy przystąpię, co jednak jedynie z punktu, w którym ją widziałem jako kapitan jazdy, chcę dopełnić, winienem zrobić krótki rzut oka na powody, dla których marsz armii francuskiej z Drezna do Lipska był tak powolnym. Powodem do tego było, że cesarz Napoleon wcale bitwy pod Lipskiem staczać nie myślał, lecz że planem jego było, aby gdy armie nieprzyjacielskie przeniosą swoje siły i działania na lewy brzeg Elby, on zrobić chciał odmianę frontu zupełną, powrócić na prawy brzeg Elby i zamienić lewe swoje skrzydło Hamburg, na prawe, prawe zaś Drezno na lewe, front swój Elbą zakrywając, działać na prawym brzegu tej rzeki w ogołoconym prawie kraju z wojsk nieprzyjacielskich, opanować Berlin, zepchnąć oblężenia fortec nad Odrą i Wisłą będących, i wzmocniony garnizonami tych fortec ze starego wojska złożonemi, działać stosownie do wypadków i zdarzyć się mogących błędów nieprzyjaciół, błędów łatwych do spodziewania się po zawiedzeniu, jakiego doznawali po tak stanowczej zmianie w operacyach o tyle wyższego od nich przeciwnika! Wszystko za tym górnym pomysłem przemawiało; fortece nad Elbą: Hamburg, Magdeburg, Wittemberg, Torgau i Drezno w jego będące posiadaniu, debuszować kiedy chciał i którędy chciał na lewy brzeg Elby mu pozwalały. Wszystko, mówię, za tym pomysłem prawdziwie genialnym przemawiało — wszystko! oprócz serca niegdyś świetnych towarzyszów jego zwycięstw; syci chwały, bogaci w stopnie i dostatki, już nie nowych wawrzynów, lecz używania spokojnego tego, co pojedynczo posiadali, pragnęli, nie pomni na to, że prawdziwa chwała, prawdziwie nabyta spokojność sumienia spoczywa w przekonaniu, że się w każdem zdarzeniu i w każdej chwili zrobiło to, co się zrobić dało, i że jedna opuszczona sposobność długie szeregi zasług i poświęceń niweczyć może.

Wszystko szło pomyślnie i stosownie do skrycie ułożonego planu przez Napoleona. Wysłanie następne niektórych korpusów z Drezna do Lipska, koalicyę wprowadziło w mniemanie, że armia francuska chce przed zimą cofnąć się nad Ren. Spiesznie więc masy nieprzyjacielskie przenoszą się na lewy brzeg Elby, by pod Lipskiem zebranie się sił nieprzyjaciela uprzedzić. Niecierpliwy Blücher już 3go września w okolicach Wittemberga spiesznie przeprawił się przez Elbę, by z armią Bernadottego swe siły połączyć; już wielka armia przez Chemnitz, Altenburg i Borna z Czech ku Lipskowi jest w zupełnym pochodzie. Napoleon opuszcza Drezno dnia 7 września i wzdłuż Elby maszeruje nie do Lipska, ale do Eilenburga i Düben, zkąd Blücher cofa się przed nim do Halli; już Napoleon chce wysyłać rozkazy, aby korpusy w Lipsku będące, wzmocnione świeżym korpusem marszałka Augereau, który 15,000 z nad Renu był przyprowadził, do niego przybywały — jeden dzień marszu przenosił je do Düben lub Eilenburga, zkąd drugi dzień do Torgau, i na otwartą drogę do Berlina 150,000 wojska użyć mu dozwalało. Dnia 11, 12 13 i 14 września Napoleon nie opuszcza Düben; tam zamkięty przez trzy dni, otoczony masami, czeka chwili jak najpóźniejszej, aby nieprzyjacielskie wojska odpowiednio do swego planu ku Lipskowi zagłębiały się, aby górność planu połączyć z potrzebnemi, że tak powiem, piorunującemi poruszeniami. Lecz skoro się z odkryciem swoich zamiarów przed wykonać je mającą starszyzną swoją objawił, otrętwiałość wszystkich, niechęć do śmiałego działania, szemrania zewsząd go dobiegły; objekcye trudności wszyscy przekładali, nikt śmiałego przedsięwzięcia nie dzieli, każdy z trwogą o dłuższem oddaleniu się od Francyi wspomina. Trwał jednak Napoleon w swym zamiarze; ani go świeże odstąpienie króla Bawarskiego, który 8go października przymierze z Austryą przeciwko Francyi zawarł, zraża, co dało nową, mocną broń nalegającym jego podwładnym, aby go do odstąpienia śmiałego zamiaru skłonić — gdy w tem odbiera raporta: 1szy, że Bernadotte w 80,000 różnych wojsk wraca ku Berlinowi; 2gi od króla Neapolitańskiego z okolic Lipska, który mu donosi, że odprowadzony przez całą armię Schwartzenberga, dochodzi do Lipska. Te wiadomości, wniosek, że Blücher w swoje 80,000 pójdzie za Bernadottem, by stolicę państwa swego zakryć, dają Napoleonowi nadzieje, że udając się pod Lipsk, z samą tylko armią Schwarzenberga będzie miał do czynienia, a zatem, że zdoła, zadając mu stanowczą klęskę, podnieść i ducha swoich i do zamierzonego planu bez przeszkody powrócić potrafi. Szybko więc, choć niechętnie, ruch gwardyj i korpusów ku Berlinowi przeznaczonych, obraca na Lipsk i sam osobiście pod to miasto w dniu 15go z rana przybywa.

Król Neapolitański, który od dwóch dni już z księciem Poniatowskim w jednej kolumnie z okolic Pönig, Altenburga i Borna wspólnie maszerował; stanął był na równinach Lipska w dniu 14ym. Dochodząc do Lipska w dniach 13 i 14, dziwny przedstawiała widok kilkunastu-milowa płaszczyzna, na którą wstępowaliśmy. Liczne kolumny wojsk tak naszych jak nieprzyjacielskich ściągały się z szerokiego półkola ku środkowemu punktowi Lipska; niektóre kolumny nieprzyjacielskie maszerując obok nas, wyprzedzać nas zdawały się; podobni do rycerzów dawnych turniejów, szliśmy w paralelli od siebie bez boju, jakby obie przeciwne sobie strony dopiero na oznaczonym wprzódy po bojowisku mierzyć swe siły i zręczność były zamierzyły.

Nim czytelnika lub słuchaczy na plac bojów pod Lipskiem przyprowadzę, winienem wspomnieć o zdarzeniu, które najlepsze może dać wyobrażenie, jak nas sami Francuzi wspólnie z nami walczący uważali. Baterya sześciu dział artyleryi konnej przy naszej dywizyi polskiej będąca, była francuska; dowodził nią kapitan Masson, piękny wojskowy, nieustraszonego męztwa, i górnych pojęć człowiek; doskonałą miał baterye, chociaż ta oprócz podoficerów z samych prawie nowozaciężnych Alzatczyków była złożona. W dniu 12 października, po marszu prawie cało-nocnym, w którym nasza dywizya ostateczną aryergardę tworzyła; około 9ej z rana, po przejściu małej rzeczki w równinie płynącej, która nieco wezbrana wtedy była, stanęła dywizya o ¼ mili od mostu, po którym przeszliśmy w kolumnie marszowej, to jest pułk obok pułku w całej długości; kazano nam zsiąść z koni na lekki spoczynek. Książę Poniatowski z adjutantami swemi pojechał na śniadanie do króla Neapolitańskiego, w pałacyku który nad tą rzeczką położony był, w dyrekcyi ku Lipskowi; zaledwie książę zsiadł z konia i wszedł do króla, gdy chmara kozaków nieprzyjacielskich, po drugiej prawda stronie rzeczki, tuż przed pałacem się pokazuje, tak, że zdawało się patrząc z okna, że i król i książę ich rąk ujść niepotrafią. Król Neapolitański obraca się do księcia i mówi: wszak jazda księcia miała nas zasłaniać, ostatnią robiąc aryergardę? Książę dopada konia i w całym pędzie leci ku nam i bez zatrzymania się momentu mówi do pułkownika pułku 3go Oborskiego: „ruszaj za mną“ i puszcza się z adjutantami wprost na most, po którym przed godziną przechodziliśmy. Pułkownik Oborski zrazu niewiedział czy sam ma jechać czy z pułkiem ruszać, lecz z dyrekcyi później którą książę bierze, widząc że dąży w stronę zkąd nieprzyjaciel spodziewany, rusza z swym pułkiem; wsiadamy i my co żywo na konie i patrząc w dyrekcyą zkąd byliśmy przybyli, widzimy chmarę kozaków, za którymi postępuje w kolumnach rozwiniętych dywizya 4ch pułków huzarów rosyjskich, którzy na tę wojnę lance przybrali; widząc tę siłę i niebezpieczeństwo księcia, rozwinął spiesznie nasz pułkownik Kurnatowski pułk, i całym frontem ruszamy, aby zagrozić prawą flankę owej kolumny. Artylerya konna francuska rozwija swoją baterye, w czem się prędzej jeszcze od pułku naszego zwinięto, z powodu że ciasne miejsce kazało nam czekać, aby 3ci ułanów odciągnął; ruszamy rozwinięci całym frontem za bateryą, która w całym pędzie koni spieszy o kilkaset kroków przed nami — w tem raptem baterya, która jeszcze ze 300 kroków powinna się była posunąć naprzód, aby skutecznie flankę owej kolumny razić, staje jak wryta — wyprzedzam pułk nasz i w całym pędzie konia do bateryi ruszam, aby widzieć powód tak niewczesnego zatrzymania; oficer francuski leci od bateryi ku mnie, i gdy mnie zobaczył, mówi: „*Oh c'est different, car j'ai cru que c'etait un regiment des chasseurs; ces bou.... ne voudraient pas aller au feu et ils seraient capables de fuir et de me faire perdre ma batterie.*“ Wolał więc Francuz mieć nas w asekuracyi, niz własnych rodaków. Samo z siebie się rozumie, że w okamgnieniu wszystko poszło jak należy; nieprzyjaciel cofnął się, żywo jednak początkowo na most napierał, tak, że nawet książę Poniatowski lekko piką kozacką został ranny w rękę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

własnych granic ogniska rewolucyjnych dążności politycznych nie odpowiadałoby ani interesowi ani godności austryacko-węgierskiej monarchii. Serbski rząd musiałby sobie przypisać winę, jeżeli po zapoznaniu tego faktu jego słuszne żądania nie znalazłyby w wiedeńskim gabinecie takiego uwzględnienia, jakie im w przeciwnym razie chętnie użyczonem zostanie.“

— Urzędowa *Wien. Ztg* podaje dwa rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 27 sierpnia r. b.: pierwsze z nich obejmuje zakres przedmiotów przy egzaminie lekarzy i weterynarzy, w celu osiągnięcia stałej posady w publicznej służbie zdrowia przy władzach politycznych; drugie podaje przepisy co do egzaminu z nauki o kuciu koni bez uczęszczania na kursa.

— NPan pozwolił, aby w myśl ustawy z 19go marca 1872 r. przyznawać wdowom po dyrektorach i nauczycielach głównych w rządowych seminaryach nauczycielskich, które pobierać mają emeryturę, także po 60 zł. rocznie na wychowanie każdego dziecka.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 września. Komisya Sanitarna na posiedzeniu wczorajszem pod przewodnctwem radzcy miasta Wenzla w zastępstwie Prezydenta miasta Dr Dietla uchwaliła:

Ze względu na znaczne zmniejszenie się wypadków cholery, oraz zmniejszoną liczbę chorych po szpitalach, szpitale choleryczne: na Kleparzu u Sióstr Miłosierdzia i na Skałce szpital barakowy, zamknięte zostają, a zarazem na Kazimierzu zmniejszoną zostaje liczba lekarzy rewirowych. Pozostawiają się jeszcze szpital choleryczny u PP. Felicyanek na Smoleńsku, u Braci Miłosierdzia na Kazimierzu i szpital choleryczny izraelicki na Kazimierzu, oraz pozostają lekarze rewirowi w mieście.

Ze względu, iż lubo cholera zmniejsza się, lecz nie ma jeszcze dostatecznej pewności, czy nagromadzenie uczniów umieszczonych po większej części w ciasnych i przeludnionych lokalach, nie sprowadziłoby szkodliwych skutków wobec niewygaśnięcia jeszcze zupełnie epidemii, uchwalono przedstawić Radzie szkolnej krajowej potrzebę odroczenia otwarcia szkół w Krakowie do 1go października.

Fizyk miejski Dr Mohr, oznajmia, iż gdy z powodu ćwiczeń wojskowych około wsi Prądnika odbywanych, gdzie cholera panuje, okazało się między wojskiem kilka wypadków cholerycznych, przeto zwrócił uwagę Komendy wojskowej na tę okoliczność i przedstawił potrzebę zaniechania zupełnego ćwiczeń wojskowych w tym roku w okolicy miasta.

Nakoniec uchwalono udzielić szpitalowi PP. Felicyanek dalszy awans 300 złr. na koszta utrzymania szpitala.

Propozycyę pp. Adolfa i Justyny Szachnerów sprzedaży miastu domu pod L. 11 przy ulicy Lubicz dla połączenia go z realnością Bystrzonowskich darowaną miastu i obrócenia na dom dla chorych, uchwalono odstąpić Komisyi uporządkowania miasta.

— Wykaz urzędowy o cholerze z dnia 4 września:

W szpitalu Bonifratrów:

Z dnia przeszłego pozostało: 16, przybył 1, wyzdrowiało 4, umarł —, pozostaje 13.

W szpitalu barakowym na Skałce:

Pozostało: 7, przybył 1, wyzdrowiał —, umarł 1, pozostaje 7.

W szpitalu Sióstr Miłosierdzia:

Pozostało: 10, przybył —, wyzdrowiało 5, umarł —, pozostaje 5.

W szpitalu Felicyanek na Smoleńsku:

Pozostało 15, przybyło 3, wyzdrowiało 5, umarł 1, pozostaje 12.

W szpitalu Izraelitów:

Pozostało 16, przybył —, wyzdrowiało 2, umarł 1, pozostaje 13.

Razem w szpitalach pozostaje chorych 50.

Oprócz tego w domach prywatnych na Kazimierzu i Stradomiu umarło osób 2, w mieście i na przedmieściach umarło osób 3. Razem 5.

Na Podgórzu zachorowało w tym samym czasie 3, wyzdrowiał —, umarło 3, pozostaje w szpitalu 7, po domach prywatnych —.

— Dla sierót po cholerycznych na Piasku otrzymaliśmy od p. J. Patelskiego 5 złr.

— W skutku naszych skarg w urzędzie pocztowym o spaźnianie się listów wiedeńskich zarządzone śledztwo wykazało, iż listy do Krakowa adresowane, nie wydzielone w ambulansowej poczcie, mijają Kraków i dopiero z drogi ku Lwowu zwracane tu bywają. Służba więc pocztowo-ambulansowa między Wiedniem a Krakowem nie jest należycie prowadzoną, albowiem, jak się dowiadujemy, nie jest dostatecznie obsadzoną. Dwóch urzędników pocztowych nie podoła nawałowi materyału. Co więc nie nadążą rozdzielić, oddają w Krakowie do dalszej roboty, która się odbywa na drodze do Lwowa. Listy przeto krakowskie bardzo często wracają z drogi i przychodzą tu spóźnione.

— Zeszyt wrześniowy *Przeglądu Polskiego* zawiera: „X. Hieronim Kajsiewicz“ przez hr. Stan. Tarnowskiego; „Opinia publiczna“ (studium publicystyczne) przez Bronisława Łozińskiego; „Kilka uwag do rozprawy Lelewela o herbach“ przez hr. Stan. Mieroszowskiego; Kronika bibliograficzna; Przegląd polityczny przez Stan. Koźmiana.

— Wczoraj przytrzymała policya Ignacego Malarza, stroża domu pod L. 384 na Kazimierzu, który z zamkniętego składu żelaza, znajdującego się w tym domu, skradł towar za 19 złr. i sprzedał go za 6 złr Janowi Gawłowi z Sułkowic, którego również aresztowano.

— **Ropczyce** 4go września.

(J. K.) Ktokolwiek miał częstszą sposobność uczestniczenia podczas publicznych popisów w szkołach ludowych, niezawodnie się przekonał, że nauczyciele czy to z historyi polskiej, czy z historyi naturalnej lub fizyki zapuszczają się zbytnio w umiejętne wywody takowych, albo też traktują je z pragmatyczną specyalnością.

W jednej szkole recytują w klasie trzeciej historyę polską, jak to mówią od deski do deski. Ktoby jednak zajrzał do zeszytów szkolnych, prawie w każdem słowie znajdzie jeden lub dwa błędy. W innej szkole znowu dzieci rozprawiają o skieletech zewnętrznych i wewnętrznych a osy od pszczoły rozeznać nie umieją. Są to skutki gonienia za efektem, ze szkodą rzeczywistego postępu.

Taki sposób traktowania rzeczonych przedmiotów nie odpowiada ani stopniowi umysłowego rozwoju dzieci ani celowi szkół ludowych, a nawet sprzeciwia się wprost instrukcyi Rady szkolnej, która poleca podobnych przedmiotów uczyć na podstawie czytanek. Ten fałszywy kierunek naukowy w naszych szkołach podtrzymuje tygodnik pedagogiczny *Szkoła*. Wszystkie prace umieszczane w *Szkole*, a odnoszące się do przedmiotów w mowie będących, nie uwzględniają nigdy przepisanych czytanek szkolnych, ale traktują rzecz zupełnie niezawiśle od takowych. A przecież treść umieszczonych w książkach opisów winna dostarczyć wątku i stanowić podstawę dalszego rozwinięcia przedmiotu.

Zmiana redaktora *Szkoły* w niczem nie wpłynęła na lepszy kierunek tego pisma. Dowodem tego drukująca się rozprawa pana *G.* pod tytułem: „O nauce stylu polskiego od 1ej aż do 8ej klasy szkół wydziałowych.“ Gdyby p. *G.* wziął elementarz do ręki, byłby się dowiedział, że jak pracom stylistycznym przodują prace piśmienne gramatyczne, tak te ostatnie idą po ćwiczeniach ortograficznych. Obeznanie dzieci z niezbędnemi zasadami pisowni, zastosowanie tychże zasad w piśmiennictwie, to są początkowe prace piśmienne uczniów. Bo jakże, pytam się, potrafi dziecko rozwiązać zagadnienia gramatyczne, w które rozprawa p. *G.* obfituje, gdy ma do walczenia z trudnością w poprawnem napisaniu słowa? Chyba, że p. *G.* będzie uczył prawideł pisowni w 8ej klasie szkoły wydziałowej.

Nareszcie proszę przeczytać kilka tematów rozwiązywanych na konferencyach nauczycielskich a przekonamy się dowodnie o kierunku naukowym, jaki Rada szkolna ma na celu, i że ten zupełnie się nie zgadza z pracami w *Szkole* umieszczanemi.

— W Kielcach cholera po sześciu tygodniach grasowania znacznie osłabła. Z Chęcin żydzi wynieśli się przed cholerą. W Słomnikach zaś pojawiła się ostatniemi dniami.

— Kiedy Polakom nie wolno uwieczniać pomnikami pamięci czynów swoich walecznych, czynią to w ich miejsce Moskale. Wszakże pomnik na Saskim placu postawiony tym, co polegli w nocy 29go listopada, jest oraz pomnikiem powstania polskiego. Podobnież różne mniejsze pomniki, wznoszone teraz dla poległych w roku 1863 Moskali, przypominają zarazem, że w tym roku toczyła się walka o niepodległość. Nie byłoby wolno wspominać daty 26go sierpnia 1863, utarczki pod Sędziejowicami w powiecie Łaskim w gubernii dziś Piotrkowskiej, gdyby Moskale nie postawili swoim oficerom i żołnierzom tam poległym pomnika. *Inwalid* zaś donosi o odsłonięciu tego pomnika d. 26 sierpnia 1873, w 10 lat po owej utarczce.

— Na Pradze przy Warszawie nieznani zbrodniarze zamordowali w nocy 29go sierpnia X. Klatkę, wikarego przy kościele parafialnym. X. Klatka przesiedział u swego sąsiada, innego wikarego, do 11ej wieczór i wszedł do siebie. Sąsiad jego słyszał był w nocy szmer w izbie X. Klatki, ale mniemając, że go budzą do chorego, co się nieraz zdarzało, bo było jego obowiązkiem nieść pomoc duchowną, wcale się tem nie troszczył. Dopiero rano znaleziono X. Klatkę uduszonego chustką.

— W. książę Aleksy, trzeci syn Cara, zwiedzał niedawno Syberyę. Przedstawiła mu się ona oczywiście w bardzo różowych obrazach, bo nawet mógł powziąść dobre wyobrażenie o kwitnącym tam przemyśle i sztukach pięknych. Z listu prywatnego dowiadujemy się, że w Irkucku przyjmowano księcia bardzo świetnie i ofiarowano mu zwyczajem słowiańskim chléb ze solą, ale chléb na złotej tacy i sól w złotej solniczce. A tacę tę rytował Polak zesłany z Warszawy Lubenau, rysunek jej robił Polak Siciński, futerał robił Polak Woszczyński, pudło Koberski, chleb nawet ofiarowany księciu piekli Polacy. Dalej piszą w tym liście, że w Kiachcie wystawiono bramę tryumfalną z cybików herbaty, ustrojono zielenią i ozdobiono małemi skrzyneczkami drogiej herbaty. Całą tę bramę ofiarowano w darze księciu, a kosztowała ona 75 tysięcy rubli; drugie zaś tyle złożyli kupcy gotówką na założenie szkoły rzemiosł.

— *Kuryer Poznański* pisze o obchodzie Sedańskim w Poznaniu:

Uroczystość Sedańska w mieście naszem, per ordre du Moufty wczoraj obchodzona, wydała nam się, jak z czystem sumieniem powiedzieć możemy, wielce jałową. W rannych godzinach po szkołach tak wyższych, jak i elementarnych odbyły się *ad hoc* nakazane akta. Biura rządowe były zamknięte. Tu i owdzie powiewały pruskie, a nawet gdzieniedzie i niemieckie sztandary. *Ostdeutsche Zeitung* z powodu tak wielkiej uroczystości wyjść nie zdołała. Do godz. wpół do ósmej wieczorem żadnego niezwykłego ruchu po ulicach miasta dostrzedz nie potrafiliśmy. Z zapadającym zmierzchem sporadycznie poczęto illuminować. Obeszliśmy całe niemal miasto. Rynek oświetlony był słabo; w przytykających doń ulicach pięknie przyozdobił narożnik przy ulicy Wodnej i Jezuickiej kupiec p. Kunkel. Ratusz zdobył się na oświetlenie wchodu, gmachy rządowe albo wcale, lub też miernie były oświetlone. Punkt kulminacyjny stanowił plac Wilhelmowski, na którym spalono wspaniałe ognie sztuczne, wśród huku strzałów z moździerzy. Gmach biblioteki Raczyńskich także uillumiować władza miejska raczyła. Tymczasem wieczorem po pryncypalniejszych ulicach miasta przeciągały z bandami muzycznemi na czele, z pochodniami w ręku, uczniowie gimnazyum Fryderyka Wilhelma, sieroty, wychowańcy i uczniowie szkoły średniej z pieśnią w ustach, stowarzyszenie landwerzystów i skromna garstka strzelców kurkowych. Dyrektor policyi p. Staudy konno, w pełnym mundurze, otoczony konnymi urzędnikami policyjnymi przestrzegał osobiście porządku i spokoju, które rzeczywiście w niczem zakłócone nie zostały, za co należy mu się z naszej strony wszelkie uznanie. Około godziny 11 zagasły światła w oknach i zwykła cisza ogarnęła całe miasto.

— Rothschild zbankrutował i uciekł! Przerażająca ta wieść nie jest wcale złośliwem zmyśleniem, lecz istną prawdą. Był bowiem w Wiedniu także inny Rothschild, niemający nic wspólnego z imieniem i majątkiem domu, którego kolebką Frankfurt, a rezydencyą główne stolice europejskie. Ten zbiegły i zbankrutowany Rothschild nie zwał się ani Majer, ani Anzelm, ani nawet Salomon, niemiał jeszcze tytułu barona ani nawet orderu, niezasiadał też jak jego imiennicy zazdrości godni, w parlamentach wiedeńskich i londyńskich, lecz był po prostu cichym wiedeńskim wekslarzem, który swemu imieniowi zawdzięczał kredyt. Na wszystkie też strony rozsyłał to promesy, to udziały loteryjne i cieszył się rozgałęzioną klientelą, tak, iż o mało, że go nie brano za prawdziwego Rothschilda. Powiadają, że prawdziwi Rothschildowie zyzem na niego patrzyli i radziby go byli pozbyć się w jakibądź sposób. I usłuchał tej rady, bo drapnął, nie mogąc się uiścić na 1go z różnych zobowiązań, a było mu na imie Justus, co znaczy sprawiedliwy.

Teatr. W sobotę dnia 6 września, dramat w 5 aktach, przez Aleksandra Dumasa (syna): *Dama z Kamelią.*

— Dnia 3 września pogoda; termometr od 6·8, doszedł do 19·8 R. Barometr opada; dnia 4 września o godzinie 6ej rano stan jego był 328.25, termometru 9·8 R. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 6 września: Śgo Zacharyasza proroka.

Wystawa powszechna wiedeńska.

Naczelna dyrekcya wystawy ogłasza, że zamierzona według szczegółowych programów Nr. 52 i 54 wystawa czasowa żywego ptactwa, gołębi, psów i tp., oraz zabitego ptactwa i dziczyzny, jak również okazów gospodarstwa nabiałowego, wcale się nie odbędzie. Powodów odwołania ogłoszenie nie podaje.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 4 i 5go września.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był zaledwo średni, bo czwartkowe targi nie odznaczają się nigdy znaczniejszym dowozem. Ceny zboża cokolwiek spadły a to głównie z braku obcych kupców.

Płacono pszenicę czerwoną 234 funt. od 48 do 52 złp., białą od 50 do 54 złp., żyto 220 f. od 38 do 44 złp., jęczmień 190 funt. od 22 do 26 złp., owies 138 funt. od 13 do 15 złp.

Targ dzisiejszy z braku zagranicznych kupców był dość mdły, zaledwo kilku morawskich kupców pokazało się. Zakupna odbywały się głównie na miejscowe potrzeby. Ceny w ogóle obniżyły się. Zbiory w polach już prawie pokończone, rezultat zbiorów co do pszenicy wypadł pomyślnie, piękność i białość ziarna pszechodzi oczekiwanie. Żyto co do gatunku pięknie wypadło, zaś co do ilości okazało się nie plenne. Jęczmień i owies wypadł pomyślnie. Wówóz zboża rozpoczął się za granicę, szczególniej znaczne partye wysyłają do Prus z Podwołoczysk, Radziwiłowa i Tarnopola, gdzie zagraniczni ajenci osiedli, trudnią się zakupnem i przesyłkami.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 11·50 do 12·50, białą od 12·— do 12·75, pośledną od 11·— do 11·50, żyto na wagę 160 f. od 9·75 do 10·25, poślednie od 9·— do 9.75, do siewu od 10·25 do 10·50, jęczmień na wagę 140 f. od 6·25 do 6·75, pośledni od 6·— do 6·25, owies na wagę 100 funt. od 3·50 do 3·75.

Ogólny rezultat żniwa tegorocznego i wynikające ztąd skutki.

Najdotkliwszy wpływ na konjunktury handlu zbożowego wywiera zupełny nieurodzaj w życie, ziemniakach, a w południowszych częściach wschodniej Europy, nawet i w kukurudzy, stanowiących w obszarach przeważnie rolniczych podstawę wyżywienia miejscowej ludności.

Chociaż więc pszenica stosunkowo nierównie lepiej się udała, potrzeby miejscowe uszczuplić muszą znacznie zwyczajny jej wywóz. Nadto w Węgrzech, zkąd zwykle wychodzą bardzo znaczne ilości pszenicy do krajów zachodnich, żniwo jej pozostało znacznie poniżej średniego, tak, że zamiast zwykłego obfitego wywozu, uzupełnić będzie trzeba w tym roku dowozem z zagranicy, jeśli nie potrzeby konsumcyi miejscowej, to przynajmniej potrzeby rozgałęzionego tu przemysłu młynarskiego.

Wywóz z Węgier ograniczy się więc na rzepaku, jęczmieniu i mące w znacznej części z dowiezionego z zagranicy zboża wymielonej.

Do okolic, które niedobór w żniwie krajów zachodnich w Europie uzupełniać będą mogły, liczą środkowe gubernie rosyjskie, Królestwo Polskie, wschodnio-północne prowincye pruskie, a po części i Galicyę.

Wywóz z tych okolic będzie miał do zaspokojenia znaczne potrzeby Zachodu. W Anglii bowiem zbiór tegoroczny policzają tylko do rzędu dobrego średniego żniwa. Niedobór, jaki w takim razie na podstawie długoletnich doświadczeń przyjąć wypada, wynosi 13 do 14 milionów kwarterów. Różnicę między tegorocznem żniwem francuskiem a potrzebami tego kraju obliczają na 18 do 20 milionów hektolitrów. Niemcy i kraje Skandynawskie wystarczą swemi zbiorami na własne tylko potrzeby; część dowozu zagranicznego zużyją jeszcze Szwajcarya i Włochy.

Najbliższym skutkiem żniwa w opisany sposób rozdzielającego się po różnych krajach Europy będzie niezawodna drogość zboża wszelkiego rodzaju, dopóki jej współzawodnictwo zboża amerykańskiego nie złagodzi. Nadpływu zbóż amerykańskich nie można się jednak w zbytniej ilości spodziewać przed wiosną.

Drugim skutkiem, którzy tego roku w obec ogólnego położenia finansowego może ciężko zaważyć w stosunkach ekonomicznych, będzie wpływ jaki na ogólne obroty kredytowe wywrzeć musi poszukiwanie sum na zakupno niedoboru angielskiego i francuskiego potrzebnych. Ośmnaście milionów hektolitrów mają obecnie wartość około 400 milionów franków, niedobór angielski wynosi wyższą jeszcze kwotę. Poszukiwanie więc blisko miliarda franków i to zaraz w jesieni — bo kraje zachodnie niedobory swe lubią rychło pokrywać — właśnie kiedy się zimowa kampania przemysłowa rozpoczyna, sprowadzą niechybnie brak pieniędzy w ogólnym obrocie i stać się mogą powodem znacznego podwyższenia dyskonta, tak banków głównych, jak i prywatnego. Oddziaływać to będzie musiało i na giełdy, które o tej porze zwykle bywają ożywione, ale na ten rok prognostyku takiego stawiać im nie można, bo zużycie tak znacznych sum w innym kierunku umniejszyć musi koniecznie liczbę kupujących papiery po giełdach.

Z ogólnym tym wpływem, działającym na ścieśnienie liczby tranzakcyj na giełdach, łączą się jeszcze wpływy szczegółowo działające na niektóre tylko rodzaje papierów giełdowych. We Francyi, oprócz niedoboru w żniwie zbożowem, nieudały się jeszcze i winogrona. Oprócz kolosalnego wydatku na zboże, Francya znajdzie się jeszcze uszczuploną w zwyczajnych swych dochodach. Nie zmienią się więc we Francyi w czynny kapitał te oszczędności, które corocznie stanowią znaczny fundusz do zakupywania papierów lokacyjnych. Wpłynąć to więc musi na kurs tych papierów, w których Francya zaoszczędzone swe kapitały lokować zwykła, a do takich, z papierów Austryackich, należą przeważnie lombardy.

Na akcye kolejowe wynika z konjunktur zbożowych jeszcze wpływ innego rodzaju. Transport zbożowy jest jedną z głównych podstaw wzrostu dywidendy. Wrazie dobrego urodzaju w Węgrzech przypada kolei południowej główne zadanie wywozu i kurs lombardów zwykle wtenczas znacznie się podnosi. W tym roku wywóz z Węgier ogranicza się na rzepak, jęczmień i nieco mąki, natomiast zbiegnie rosyjskie zboże do Odessy i idąc morzem do Masylii zatrudni następnie całą swą ilością kolej liońską. Dało się to już uczuć na giełdzie paryskiej. Wyeskontowano już naprzód poruszone tu widoki. Kurs akcyi kolei liońskiej podnosi się ciągle i na wielką skalę, lombardy zaś spadły w ciągu jednego tygodnia o 18 fr., co się i na giełdzie wiedeńskiej w ich kursie przeszłotygodniowym odbiło. Reszta zbóż Litwy, Wołynia, Podola, Królestwa Polskiego, wschodniej części Prus i Galicyi rozdzieli się w pochodzie swym ku Zachodowi na wszystkie wstęgi kolejowe idące w tym kierunku, począwszy od kolei Karola Ludwika. Odbiło się i to już w kursie przeszło-tygodniowym. W czasie kiedy lombardy spadały, a inne koleje austryackie wahały się w kursie, akcye kolei Karola Ludwika utrzymały swój kurs z poprzedniego tygodnia.

Przyjechali do Krakowa od 4 do 5go września.

HOTEL DREZDEŃSKI: Wincenty hr. Bobrowski i Adam Uznański właśc. dóbr z Galicyi, Julia bar. Borowska wł. d. ze Skawy, Stanislaw Konarski właś. dóbr z Kongresówki, Teodor Kuszkowski sędzia z Kalisza, X Władysław Fudalewski z Kongresówki, Gracyan Rutkowski z Petersburga, Rozalia Gostkowska wł. dóbr z Zajączek, X. Adam Ćwikliński z Kongresówki, Leontyna Rogalińska z córką z Kajcz.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 4 września. Ks. Bismark odjeżdża dziś do Varzinu.

Londyn 3 września. Poseł niemiecki hr. Münster odjechał dziś na dwa miesiące za urlopem.

Madryt 2 września. Zdanie Salmerona, że przepisy regulaminu wojskowego pod względem kary śmierci niemogą być stosowane, wywołało przesilenie ministeryalne. Między Salmeronem a Castelarem odbyła się dziś w tej sprawie narada. Wieść obiega, iż w razie nieprzyjęcia przez Castelara przewodnictwa w gabinecie, objąłby je Carvajal.

Madryt 3 września, w nocy. Kortezy wzięły dziś pod rozbiór wniosek względem zastosowania regulaminu wojskowego w całej jego rozciągłości. Poprawka Olavy, żądająca, aby w razie zapadnięcia wyroków śmierci, takowe były przedkładane kortezom do potwierdzenia, została odrzuconą 88 głosami przeciw 82. Zapewniają, że w razie przyjęcia wniosku o regulaminie wojennym, Salmeron podałby się do dymisyi, a miejsce jego objąłby Castelar.

Nowy Jork 3 września. Zaprzeczają doniesieniu o rzezi sprawionej przez Indyan w okolicy warowni Sill.

Nowy Jork 3 września. Donoszą z Hawany, że rozwiązano tam zebranie klubu demokratycznego i uwięziono około 40 członków jego.

Civitá cattolica, organ kuryi rzymskiej wychodzący pod redakcyą Jezuitów, zamieszcza w ostatnim poszycie obszerny artykuł *Il nuovo rituale latino-russo*. Artykuł pomieniony rozbiera szczegółowo stosunki kościoła katolickiego na Litwie, wykazuje wszystkie prześladowania rządu rosyjskiego i podstępy w celu doprowadzenia do schizmy za pomocą rytuału rosyjskiego. Jest to poniekąd odpowiedź sfer rzymskich na wszystkie zachody dyplomacyi rosyjskiej chcącej wyjednać potwierdzenie rytuału.

W Pradze odbył się z wielką uroczystością zapowiedziany obchód 900-letniej rocznicy założenia biskupstwa praskiego, połączony z poświęceniem nowo restaurowanej wspaniałej katedry Sw. Wita na Hradczynie. Bliższe szczegóły tego obchodu, w którym brali udział oprócz episkopatu i kleru czesko-morawskiego także biskup moguncki Ketteler i delegowani kapituł z różnych krajów, podamy jutro. Tu tylko zapisać winniśmy, że nikt z duchowieństwa naszego kraju nieprzyłączył się, o ile wiemy, do tego obchodu. Jeżli na jakiem polu możemy bez obawy wzmacniać węzły pobratymstwa szczepowego, to na polu wspólności religijnej i wspomnień historycznych.

Jeden z organów stronnictwa centralistycznego w Czechach twierdzi, że w ostatnich czasach na zebraniach i naradach deklarantów zgodzono się na wzięcie udziału w obradach sejmu krajowego. Wiadomo, że dotychczas deklaranci wstępowali do sali obrad sejmowych, aby na stole położyć swój protest i opuścić zebranie. Słusznie też z pomienionej pogłoski wyprowadzićby można wniosek, że będzie to pierwszy krok do porzucenia polityki abstencyi nietylko wobec sejmu, lecz i wobec Rady państwa. Ważniejszem jednak wydaje nam się od tych przypuszczeń i domysłów, co *Pokrok* donosi. Organ ten stronnictwa środkowego t. j. Riegera i Palackiego, zapewnia, że co do wszystkich kandydatów już się porozumiano i zapewniono ich wybór, a dalej dodaje, że zjazd federalistów nastąpi z pewnością po wyborach. Czesi wniosą nieobesłanie, Polacy zaś obesłanie Rady państwa, a głosy stronnictwa prawa rozstrzygną.

Nam się zaś wydaje, że zjazd opozycyi, za którym od początku obstawaliśmy, nie może mieć władzy obowiązującej w kardynalnych zagadnieniach, jak n. p. abstencya lub udział; chodziłoby bowiem o porozumienie, a nie o przegłosowanie; o rozpoznanie sytuacyi, czy wspólne działanie jest możebne, a nie o poddanie się uchwałom zbiorowego zebrania. Dlatego właśnie postanowienie zjazdu posłów galicyjskich, roztrzygające kwestyę udziału w Radzie państwa, nie wyklucza ewentualności porozumienia się co do taktyki działania z innemi stronnictwami opozycyi.

Posmak obchodu berlińskiego w dzień 2 b. m. jeszcze nie został z podniebień spłókany, bo deser téj uczty ciągle jeszcze bywa obnoszony między biesiadników. Ci zaś co jéj nieuczestniczyli, chcąc przed gawiedzią pochlubić się, że należeli do gości zaproszonych, udają spojonych zapałem i wspaniałość uczty opiewają. A tymczasem była to czysto wojskowa biesiada, dana dla wojska i tylko wojsku hołdy tam składano. Bismark, aby mógł brać udział w najbliższem otoczeniu wodza-cesarza, nie dość mu być kanclerzem i władać całem państwem, musiał zostać jenerałem, bo bez szlif jeneralskich jakżeby on ladajaki dyplomata wyglądał w tym tłumie mundurów.

Na deser tej biesiady rozdał cesarz Wilhelm między swoich jenerałów różne dary, a że nie ma już do rozdania skonfiskowanych cudzych majątków, bo wszystkie konfiskaty z r. 1866, nawet króla Hanowerskiego, elektora Heskiego i ks. Nassauskiego, poszły na skarb, ani też nie ma już do rozdawania milionowych podarków, bo kontrybucya do reszty dziś właśnie spłacona; więc otrzymali jenerałowie tytuły różnych warowni w zabranych ziemiach francuskich i duńskich, a raczej różne warownie i obronne zamki otrzymały nazwiska jenerałów. Nowy to kłopot dla jeografów, podobnie jak w Poznańskiem uczyć się nazw nadanych a stare zapomnieć. *Dii minorum gentium* otrzymali ordery. Nadworni zaś minstrele opiewają w dziennikach wspaniałość obchodu, miotając obelgi na pokonanych, przy czem dostało się i Austryi. A bolesne to tem bardziéj, że podobne słowa wychodzą od pobratymczéj partyi; bo narodowo-liberalne stronnictwo w Berlinie i centralistyczne w Wiedniu, są to bracia siamscy, lub używszy najnowszego porówania, „dwugłowy słowik.“

Bismark opuścił znów Berlin wczoraj. Nowe ztąd wnioski i nowe domysły o niechętnym jego udziale w obchodzie pomnikowym a zwłaszcza że na obchodzie poświęcenia węgła pod szkołę kadetów, niebyło go wcale. Czy się czuł upokorzonym, że jest wśród jenerałów jenerałem *in partibus*, czy też, że jego zasługi polityczne zagłuszone bywają militarnemi, czy wreszcie, że nie chce brać udziału w obradach ministrów. Wszystko to być może, lecz zawsze zniknięcie jego w takiej chwili nie jest bez przyczyny. Utrzymują tyle tylko, iż jen. Roon prezes gabinetu, który dawniej dymisyi żądał, dziś przestał ponawiać to żądanie.

We środę nastąpiło otwarcie sądu dla spraw duchownych, i zaraz wniesiono skargę na biskupa Paderbornskiego za usunięcie dwóch księży wyłamujących się z pod ustaw kościelnych.

Krewny marszałka Mac-Mahona, dawny par francuski margr. Harcourt, przeznaczony jest na posła do Wiednia. Nie byłaby taka nominacya w innej chwili zwróciła uwagi, ale obecnie uchodzić ona może za związaną ze sprawą fuzyi; tak, iż wydawać się może, że przez p. Harcourta hr. Chambord będzie najbliższe miał stosunki z rządem paryskim.

Nowe przesilenie ministeryalne w Hiszpanii. Szczegóły onego jeszcze nam nieznane ani też koniec jego. Wiadomo tyle tylko, że między rządem a jego przeciwnikami szło o zastosowanie kodeksu karnego wojskowego do powstańców wziętych w niewolę i pod sąd oddanych. Lewica skrajna chciała znów część władzy wykonawczej zagarnąć przez to, iż postawiła wniosek, aby zatwierdzanie wyroków na śmierć skazujących służyło nie naczelnikowi rządu, lecz kortezom, jako reprezentującym najwyższą zwierzchność w kraju. Oprócz tego zaś wniosek ten służył na to, iżby kara śmierci nie była wykonywaną. Albowiem nigdy Izba nie uchyli się w takim przypadku od uczucia litości i żaden deputowany nie weźmie na siebie odpowiedzialności za głosowanie na śmierć — chyba, gdyby szło o ponowienie wyroku na Ludwika XVI i Maryę Antoninę. Wszelako tylko sześcioma głosami wniosek ten upadł. Sprawa zaś kodeksu wojskowego jeszcze nie roztrzygnięta — przeto i kwestya gabinetowa jeszcze nie uchylona.

Lubo nie potwierdziła się pogłoska o powstaniu Chiwy, która zresztą, jak przyznaje *Birża*, obiegała w Petersburgu, wszelako jest rzeczą prawdopodobną, że znajdą się powody do wstrzymania ewakuacyi Chiwy, przyobiecanej rządowi angielskiemu. Skargi dzienników rosyjskich na okrucieństwa Chana, są jakby wskazówką, że Chiwińcy potrzebują opieki Rosyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Berlin 4 września. *Provinzial Correspondenz* donosi: Z obecności kanclerza, prezesa ministrów i ministrów korzystano dla porozumienia się ministerstwa nad ważnemi kwestyami. Zaniechano myśli zwołania parlamentu. Wybory do sejmu pruskiego odbędą się prawdopodobnie w końcu października. Tenże dziennik donosi: Opuszczenie Verdun nastąpi 8go października. Dalej potwierdza ten dziennik, że Cesarz w ostatnich dniach dał dowód swójej dawnej rześkości i zupełnej świeżości, a jutro jedzie z Cesarzową do Weimaru na obchód wjazdu. Około 20go b. m. oczekują tu odwiedzin króla Włoskiego, gdyż na objawiony przezeń zamiar odwiedzenia Cesarza we wrześniu, przesłano mu serdeczne zaproszenie od Cesarza. Zjazd ten stanowić będzie wymowne stwierdzenie bliskich i przyjaznych stosunków zawiązanych od dawna między obu dworami i rządami.

Bern 4 września. Wspólny minister wojny austryacki bar. Kuhn, który ma być obecnym przeglądowi wojsk szwajcarskich, przyjmowany był przez prezesa Związku.

Kursa Wiedeń dnia 5 września. godz. — 5% zjedn. dług państwa banko 69·70 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73 20. — Losy z r. 1860 100. — — Akcye banku 970· — — Akcye kredytowe 243 — — Londyn 111 60. — Srebro 106 —. Dukat — —. Lombardy 178 —. — Losy z r. 1864 131 — — Akcye franko-austr. 80 50 — Napoleondor 8.91½. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 220 — — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 139 — — Akcye kolei północno-wsch. 123·—. — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 57·—. — Oblig. indemniz. gal. 75 25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 142·— — Akcye anglo-banku 185 — Akcye kolei rządowej 339 50 — Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 160·50 — Tramway 243 —. — Akcye banku budowy 102 25. — Akcye kolei wschodu. 70 —. — Akcye banku anglo-węgiersk. 60·— — Akcye kolei zjedn. 144 50. Losy tureckie 62 75. — Losy trem. węg. 82·—. Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. 148·—. Akcye kolei ces. Elżbiety 218 — — Akcye kolei półn. zach. 205·50. — Akcye franko-węgiersk. 98·50 . Ogólny austr. bank. 121·—. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —· —.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 5 września.
(Wartość kuponów do 31 sierp.).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	106 25	105 25	—
Kupony srbr. płatne "	105 50	104 25	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	151 50	150 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	166 25	165 25	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 43	5 33	—
Napoleondor 1 sztuka	8 95	8 85	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	76 25	74 75	1 64
4% listy zast. " "	72 —	70 —	72
5% " " "	78 75	76 75	90 1/4
5½% listy Zst. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	1
6% " " 36-lt. pł. bn. (Zakł. Kred. krak.)	91 75	91 —	2 8 1/3
6% " " 18-lt. pł. bn. (Zakł. Kred. krak.)	92 75	92 —	2 8 1/3
7% " dłużne " "	96 —	95 —	2 43
6% " hipot. " " 100 zł.	85 —	83 —	8 1/3
6% " zakł. kret. wł. " 100 zł.	93 50	91 50	1 8 1/3
5% oblig. poż. kol. węg. " 120 zł.	99 50	97 —	1 8 1/3
Losy prem. węg. za 1 sztukę	82 —	79 50	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt.	84 —	80 —	2 72
" " hipotecz. z 200% " (oprócz kup. bież.)	270 —	265 —	1 44 1/2
" kolei Karola Ludwika zł. 210	222 —	219 —	1 89 1/2
" " Lwow.-Czern. " 200	141 —	138 —	3 47 1/4
" " Warsz.-Wied. za rb. 60	96 —	94 —	— 54
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 50	94 —	— 81
4% " " " " II. " 100	94 50	93 25	— 81
5% " " " " za rsr. 100	94 50	93 25	1 1
4% " likwid. Król. Pol. 100	81 —	79 —	1 5 1/2
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	41 —	39 —	—

Wiedeń 4 września.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	70 50	70 40
5% " " " srebr.	73 50	73 35
" Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
" " " czeskie	94 —	93 —
" " " węgierskie	76 50	76 —
" " " galicyjskie	76 —	75 25
" " " bukowińskie	74 50	74 —
" " " siedmiogr.	77 —	76 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 —	97 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	91 20	90 90
4 " galicyjskie	71 50	70 50
5 " "	78 —	77 —
6 " gal. zakł. kred. włośc.	93 25	92 75
5 " węgierskie listy	81 50	81 —
5 " zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 " zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	84 50	84 —
5 " Domen. państ. 120 złr.	121 —	120 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	290 —	290 —
" " " 1854	93 50	93 —
" " " 1860	101 —	100 50
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	110 50	110 —
Losy pożyczki z r. 1864	133 —	132 —
" prem. pożyczki węg.	81 —	80 50
" Comorente	25 —	24 —
" Kredytowe	135 25	134 75
" żeglugi parowej na Dunaju	95 —	94 —
" księcia Salm	34 50	33 75
" " Palfy	24 —	23 50
" " Klary	32 —	31 —
" hr. St. Genois	24 —	23 50
" miasta Budy	24 50	23 50
" księcia Windischgraetz	21 —	19 —
" hr. Waldstein	24 —	23 —
" hr. Keglevich	15 —	14 —
" Rudolfa	14 —	13 —
" tureckie 400 frank.	63 50	63 —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	973 —	971 —
Zakładu kredytowego	241 50	241 —
Żeglugi parow. na Dunaju	539 —	537 —
Kolei północ. Ferdynanda	2075	2070
Kolei rządowej fr. a.	340 —	339 —
" zachod. c. Elżbiety	218 50	218 —
" Pardubickiej	154 50	153 50
" Południowej	181 50	180 50
" Galicyjskiej	220 50	250
" Czerniowieckiej	140 —	139 —
" Albrechta	— —	— —
" węg. półn.-wschod.	127 —	126 50
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	161 50	161 —
" Alföldsko-Fiumańskiej	156 —	155 —
" Koszycko-Bogumił.	151 —	150 50
" Siedmiogrodzkiej	149 —	148 —
" Cisańskiej	205 50	204 50
" wschodnio-węgierskiej	72 —	71 —
" austryack. półn.-zach.	205 50	205 —
" Franciszka Józefa	213 50	212 50
Banku anglo-austryackiego	185 50	184 50
" anglo-węgierskiego	61 50	60 50
" austryackiego ogólnego	120 —	119 —
Zakładu Kredytowego węg.	137 50	136 50
Banku franko-austryackiego	80 50	80 —
" franko-węgierskiego	99 50	98 50
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
" krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	113 50	112 50
" galicyjsk. hipotecznego	84 —	83 —
" austryack. związkow.	61 —	60 50
" dla obrotu ogólnego	143 —	142 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	45 25	44 50
" Koszycko-Bogumińskiej	92 —	91 50
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	96 —	95 50
Emissya z r. 1862	— —	94 —
" państwowa St. 500 fr.	134 50	134 —
Emissya z r. 1867	130 —	129 50
" południowa St. 500 fr.	110 25	109 75
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
" półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	— —	92 —
" " 100 złr. w. a.	87 50	87 —
" " w srbr. 5%	105 —	104 50
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	92 25
" południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 —	— —
5% w srebrze	97 —	— —
" gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	103 —	— —
Emissya II.	99 50	99 —
" Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	74 75	74 25
Emissya z r. 1867	— —	86 25
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	88 75	88 25
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	93 50	93 25
" północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	98 25	98 —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 39	5 38
" dukat na wagę	5 40	5 39
" " obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 91	8 91
Fryderyki	— —	—
Luidory (niemieckie)	—	—
Suwereny angielskie	11 25	11 10
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	106 25	106 —
Srebro, kupony	— —	— —
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 66 80	1 66 25

Lwów 3 września

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 26	5 18
" cesarski	5 32	5 25
Półimperyał rosyjski	9 10	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 72	1 64
" papierowy	1 52	1 50
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	77 75	77 25
" " " " " 4%	72 —	71 —
" " Banku hipoteczn.	84 50	83 75
Obligi indemn. bez kuponów	75 50	74 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	221 50	219 50
" " lwowsko-czernio.	141 -	139 —
" banku hipoteczn. gal.	84 50	83 75

Warszawa 3 września

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub	94 45	94 15
" " 2 " "	94 35	94 5
" kupon "	—	78
" " nowe "	90 5	89 75
" kupon "	—	98 6/8
" likwidacyjne "	—	—
" kupon "	—	102 1/8
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 25	94 50
" " bydgoska	72 60	72 —
" " terespolska	114 50	113 50
" " łodzka	—	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

	Pociąg pospieszny wieczór g. m.	Pociąg osobowy przed poł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:			
z *Krakowa* do *Lwowa* (odch.	9 35	11 18	10 36
(przy.	5 57	w. 9 45	r. 10 50
z *Tarnowa* (przych.	11 22	1 28	1 10
(odchodzi	11 27	1 34	1 17
z *Rzeszowa* (przych.	n. 1 18	4 10	3 53
(odchodzi	" 1 23	4 18	4 8
z *Przemyśla* (przych.	r. 3 24	w. 6 39	r. 6 54
(odchodzi	" 3 30	w. 6 54	" 7 8
		przed. poł.	w nocy
z *Krakowa* do *Wieliczki* (odch.	—	11 30	11 —
(przy.	—	12 10	11 39
		rano	wieczór
z *Wieliczki* do *Krakowa* (odch.	—	r. 6 19	7 40
(przy.	—	" 6 54	8 15
ze *Lwowa* do *Krakowa* (odch.	11 28	r. 5 5	w. 5 5
		poc. mię.	
ze *Lwowa* do *Brodów* (odchod.	r. 6 27	n. 11 —	p. 12 —
(przych.	—	r. 9 22	" 3 45
z *Brodów* do *Lwowa* (odchod.	—	n. 4 18	w. 4 3
(przych.	—	w. 7 58	p. 11 45
ze *Lwowa* do *Czerniowiec* (odc.	r. 6 47	w. 11 43	pp 12 15
(prz.	" 1 15	r. 10 40	n. 12 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (odch.	w. 4 6	5 49	" 3 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (przy.	n. 10 43	n. 3 58	p. 3 45
z *Wiednia* do *Krakowa* (odch.	r. 10 30	r. 8 —	pp. 4 45
dto pociąg mięszany	—	w. 8 30	pp. 5 —
z *Wiednia* do *Krakowa* (przy.	w. 8 30	w. 9 26	r. 10 58
dto pociąg mięszany	—	—	p. 12 —
z *Krakowa* do *Wiednia* (odch.	r. 7 30	r. 5 46	pp. 3 39
dto pociąg mięszany			" 10 10
	po poł.	wieczór	rano
z *Krakowa* do *Wiednia* (przy.	5 20	7 20	4 3
dto pociąg mięszany	—	r. 4 54	r. 4 18
z *Krakowa* do *Warszawy* (odch.	r. 8 —	pp. 3 30	—
z *Krakowa* do *Wrocławia* (od.	r. 5 46	r. 8 —	—

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego*. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński*.